

Tadeusz Wolsza

<https://orcid.org/0000-0002-4652-2838>

Warszawa

## Mąż stanu polskiej emigracji. Władysław Anders w latach 1945–1970

„Nasz cel niepodległość,  
kierunek marszu Polska!”

**Abstrakt:** W artykule przedstawiono pięć priorytetów związanych z powojenną działalnością gen. Władysława Andersa. Najważniejsze dotyczyły przyszłości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, działalności władz RP na emigracji, oceny sytuacji międzynarodowej i w sowietyzowanej Polsce, zbrodni katyńskiej i ukarania winnych jej popełnienia oraz godnego upamiętnienia polskich żołnierzy poległych w II wojnie światowej.

**Słowa kluczowe:** Władysław Anders, emigracja, 2 Korpus Polski, Monte Cassino, Polskie Siły Zbrojne, zbrodnia katyńska.

**Abstract:** In the article, I present five priorities related to the post-war activity of Gen. Władysław Anders. The most important were those concerning the future of the Polish Armed Forces in the West, operations of the Polish government-in-exile, the assessment of the situation in the international arena and Sovietised Poland, the Katyn crime, and the punishment of its perpetrators as well as a suitable commemoration of the Polish soldiers fallen in the Second World War.

**Keywords:** Władysław Anders, emigration, Second Polish Corps, Monte Cassino, Polish Armed Forces, Katyn Crime.

Generał Władysław Anders, dowódca słynnego 2 Korpusu Polskiego, wielkiej jednostki Polskich Sił Zbrojnych, która w latach II wojny światowej zasłynęła w walkach na terytorium Włoch i przełamała pod Monte Cassino linię Gotów, ważną fortyfikację oporu wojsk niemieckich na szlaku wiodącym w kierunku Rzymu, był bodajże najbardziej rozpoznawalnym polskim dowódcą w latach 1939–1945. Aczkolwiek nieodosobnionym, jeśli chodzi o sukcesy na polu walki czy też w zakresie dowodzenia. Nie sposób chociażby w tym miejscu pominąć gen. Stanisława Maczka, który w latach wojny nie przegrał ani jednej bitwy i po zwycięstwie pod Falaise i wyzwoleniu kilkunastu miast na terytorium Belgii i Holandii jako pierwszy z dowódców alianckich zdobył największą bazę morską w III Rzeszy – Wilhelmshaven, czy też nie mniej bohaterskiego dowódcę Brygady Spadochronowej, gen. Stanisława Sosabowskiego, który ze swoimi żołnierzami w ramach operacji „Market Garden” wylądował pod Arnhem, niestety o jeden most za daleko, który ponadto planował pomoc walczącej Warszawie od sierpnia 1944 r.

Wojenne sukcesy gen. Władysława Andersa i jego wysoka pozycja wśród alianckich dowódców doczekały się już analizy dokonanej przez krajowych historyków. Dość tu tylko wymienić chociażby dorobek Zbigniewa Wawra<sup>1</sup>, Tadeusz Kondrackiego<sup>2</sup> czy też współautorów pracy zbiorowej pt. *Bitwy generała Władysława Andersa* (wydanej w Lesznie w 2007 r.)<sup>3</sup>. W mniejszym natomiast zakresie szczegółowych rozważań doczekały się powojenne losy dowódcy 2 Korpusu Polskiego. Szereg cennych ustaleń z tego okresu czytelnik odnajdzie w rozproszonej, niemniej już bogatej literaturze przedmiotu, zwłaszcza na temat powojennej historii rządu RP na emigracji, sporów na temat urzędu prezydenta oraz roli i znaczenia Drugiej Wielkiej Emigracji.

Biorąc pod uwagę zaangażowanie gen. Władysława Andersa w sprawy: polityczne, społeczne, kulturalne, naukowe, oświatowe i sportowe, należy je potraktować z nie mniejszym zainteresowaniem i skrupulatnością. W powojennej biografii gen. Andersa wyróżniłbym w kolejności chronologicznej kilka wiodących zagadnień, które zasługują na szersze omówienie:

1. Problem przyszłości Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie po zakończeniu wojny.

2. Sprawa dalszej działalności władz RP na emigracji po 1945 r. z uwzględnieniem roli prezydenta, rządu i innych instytucji państwowych.

3. Ocena sytuacji międzynarodowej w okresie zimnej wojny oraz opinie na temat wydarzeń w sowiezowanym kraju.

<sup>1</sup> Z. Wawer, *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR, sierpień 1941 – marzec 1942*, Warszawa 2001; idem, *Monte Cassino 1944*, Warszawa 2009.

<sup>2</sup> T. Kondracki, *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007.

<sup>3</sup> *Bitwy generała Władysława Andersa. Studia i materiały do dziejów 2 Korpusu Polskiego*, red. B. Polak, W. Handke, Z. Józwiak, Leszno 2007.

4. Wyjaśnienie okoliczności zbrodni katyńskiej oraz problem ukarania winnych jej popełnienia.

5. Troska o zachowanie pamięci na temat tradycji narodowych oraz upamiętnienie żołnierzy poległych w latach II wojny światowej.

1. Biorąc pod uwagę fakt, że gen. Władysław Anders był dowódcą cieszącego się ogromnym uznaniem 2 Korpusu Polskiego oraz pełnił z nominacji prezydenta RP funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz Naczelnego Wodza, jest jak najbardziej zrozumiałe, że w obszarze jego szczególnego zainteresowania znalazła się przyszłość PSZ na Zachodzie. Sprawa była niebagatelnej wagi. Po pierwsze, dotyczyła ponad ćwierć miliona osób już częściowo rozproszonych po świecie. Niemniej we Włoszech, na Wyspach Brytyjskich i w USA gen. Anders był nieformalnym przywódcą całego żołnierskiego wychodźstwa polskiego<sup>4</sup>. Po drugie, odnosiła się do innego, nie mniej ważnego argumentu – nowej granicy wschodniej Polski, już bez Kresów Wschodnich. Przesunięcie Polski ze wschodu na zachód pozbawiło tysiące Polaków pochodzących z kresów, którzy mieli za sobą m.in. pobyt w łagrach, możliwości powrotu do swojej dużej i małej ojczyzny. Na decyzję polskich dowódców wojskowych oraz władz RP na emigracji, w tym gen. Andersa, wpływ wywierały jeszcze dwie kolejne sprawy. Pierwsza dotyczyła możliwości wybuchu kolejnego konfliktu militarnego w Europie lub na świecie i związanej tym koncepcji zachowania w nienaruszalnym kształcie i strukturach polskich formacji wojskowych po 1945 r. Druga odnosiła się do niebezpieczeństwa wynikającego z sowietyzacji kraju. Zdaniem polityków polskich na emigracji to właśnie „wojsko emigracyjne” byłoby narażone na największe represje stalinowskich zbrodniarzy, polskiej i sowieckiej proweniencji. Zresztą dzieje powracających żołnierzy i oficerów PSZ potwierdziły te przypuszczenia.

20 III 1946 r. światło dzienne ujrzało oświadczenie rządu brytyjskiego dotyczące demobilizacji oraz kwestii powrotu polskich żołnierzy do kraju. Na forum Izby Gmin problem zreferował minister Ernest Bevin:

Powiedziałem niedawno [...], że spodziewałem się wkrótce móc złożyć oświadczenie w sprawie polskich sił zbrojnych, będących pod dowództwem brytyjskim [...]. Chociaż nie użyjemy siły, aby zmusić tych ludzi do powrotu do ich kraju, nigdy jednak nie ukrywałem naszego głębokiego przekonania, że z naszego punktu widzenia powinni oni powrócić do swego kraju i odegrać rolę w jego odbudowie<sup>5</sup>.

Minister mówił również o porozumieniu z „polskim rządem tymczasowym”, dotyczącym repatriacji. W sprawie demobilizacji zaś dodał: „Gdyby żołnierze ci byli żołnierzami brytyjskimi, olbrzymia ich większość byłaby już

<sup>4</sup> P. Kardela, *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych w latach 1953–1990*, Olsztyn–Białystok 2015, s. 51.

<sup>5</sup> *Przemówienie ministra Bevina w Izbie Gmin. Deklaracja w sprawie powrotu do Kraju*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 21 II 1946, s. 1.

zdemobilizowana ze względu na ich kategorie wieku i ilość lat służby [...]. Musimy im wyjaśnić – kontynuował – że nie możemy utrzymywać w dalszym ciągu tych wojsk polskich [...]. Generał Anders i inni dowódcy zapewnili nas, że całkowicie rozumieją sytuację i że będą z nami współdziałać<sup>6</sup>. Oświadczeniom brytyjskich ministrów towarzyszyły również publikacje prasowe, wyjątkowo nieprzychylnie 2 Korpusowi. W „News Chronicle” angielski dziennikarz przedstawił polskich żołnierzy gen. Andersa jako ludzi z silnie urobioną mentalnością faszystowską, którzy wręcz fanatycznie nienawidzą nie tylko Rosji, ale i nowego rządu w Polsce<sup>7</sup>. Podobna sytuacja była we Francji. Jak ustaliła Anna Maria Jackowska, we francuskiej propagandzie komunistycznej prezentowano gen. Andersa jako dowódcę „bandy faszystowskiej” zagrażającej pokojowi na świecie<sup>8</sup>.

Oceniając enuncjację rządu brytyjskiego, władze RP na obczyźnie stwierdziły, że „powyższa decyzja [...] jest sprzeczna z wielokrotnie formułowanym przez dowódców polskich stwierdzeniem, według którego Polskie Siły Zbrojne jako całość winny być utrzymane do czasu wolnych wyborów w Polsce i konferencji pokojowej<sup>9</sup>”. Intencje gabinetu Tomasza Arciszewskiego i generalicji, w tym gen. Władysława Andersa, były czytelne. Polacy starali się przesunąć w czasie decyzje brytyjskie dotyczące demobilizacji. Faktycznie zaś głównym powodem oporu wobec brytyjskiej inicjatywy były kalkulacje związane z wybuchem III wojny światowej między niedawnymi jeszcze sojusznikami.

Po wydarzeniach, które nastąpiły 20 III 1946 r., rząd RP na emigracji oraz władze wojskowe stanęły przed trudną alternatywą – wyborem taktyki działania na najbliższą przyszłość. Czy „przeciwstawić się ogłoszeniu zasady demobilizacji, ryzykując, że konsekwencje takiego stanowiska mogłyby przekreślić szansę przetrwania wielkich jednostek do czasu wolnych wyborów” lub też „przyjąć bez sprzeciwu samą zasadę demobilizacji, zastrzegając się jednocześnie, że w dalszym ciągu trwają na stanowisku, że demobilizacja masowa nie powinna się rozpocząć przed wynikami wyborów<sup>10</sup>”? Ostatecznie po wewnętrznych dyskusjach górę wzięła druga opcja. Generałowie zobowiązali się nadto, że nie będą wpływać na indywidualne decyzje żołnierzy PSZ w czasie „plebiscytu” dotyczącego powrotu do kraju. Między marcem a majem 1946 r. w Wojsku Polskim na emigracji wrzało. 21 V 1946 r. podczas kolejnej konferencji w Foreign Office minister Bevin przedstawił delegacji PSZ zasady organizacji i funkcjonowania Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Demobilizację Brytyjczycy postanowili rozpocząć

---

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> T. Kondracki, op. cit., s. 85.

<sup>8</sup> A.M. Jackowska, *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018, s. 106.

<sup>9</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), A 11E/927, „Biuletyn Informacyjny” z 16 VI 1946 r., s. 1.

<sup>10</sup> Ibidem.

oczywiście od 2 Korpusu. Sprawa zresztą była przesądzona od dawna. Już bowiem w marcu premier Clement R. Attlee przekonywał gen. Andersa, że „zadanie 2-go Korpusu Polskiego we Włoszech zbliża się ku końcowi. Korpus pod względem politycznym przysparza pewnych kłopotów”<sup>11</sup>. Władze brytyjskie zamierzały zatem wytrącić Sowiетom jeden z koronnych argumentów, mówiący o zagrożeniach dla światowego pokoju płynących ze strony armii gen. Andersa. Po ogłoszeniu rozpoczęcia prac związanych z powołaniem do życia Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia rząd RP na emigracji 22 V 1946 r. ogłosił specjalne oświadczenie: „Decyzja rozwiązania PSZ uderza w pierwszym rzędzie w bohaterski 2. Korpus we Włoszech. Korpus ten, który pod dowództwem gen. Andersa zdobył Monte Cassino oraz Ancone [...] pierwszy ma przestać istnieć. Ma to szczególnie tragiczną wymowę”<sup>12</sup>. Nie tylko aspekt historyczny zaważył na oświadczeniu rządu. Ważniejszą sprawą, o której wszakże oficjalnie nie wspominało, była liczebność Korpusu. Warto pamiętać, iż demobilizacja w tym wypadku miała objąć ponad 100 tys. żołnierzy. Jednocześnie z oświadczeniem rządu głos zabrał gen. Anders. W rozkazie do swoich podwładnych mówił o bohaterskiej walce Korpusu oraz o czekających na żołnierzy nowych wyzwaniach. „Demobilizacja znaczy bowiem, że w miarę wykonywania zarządzeń brytyjskich zbliża się chwila, gdy 2. Korpus ma być, jako całość bojowa, rozwiązany”<sup>13</sup>. Dalej generał informował żołnierzy, że pierwsza faza demobilizacji będzie polegała na opuszczeniu terytorium Włoch i wyjeździe na Wyspy Brytyjskie. Tam zaś żołnierze, jak zapowiedział, wejdą w skład Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. „Zadaniem tego Korpusu będzie przygotowanie żołnierzy, lotników, marynarzy polskich do pracy w nowych zawodach oraz rozmieszczenie ich przy warsztatach pracy cywilnej na Wyspach Brytyjskich oraz w krajach zamorskich”. W podsumowaniu podkreślił natomiast, że pobyt na Wyspach Brytyjskich nie kończy bynajmniej szlaku bojowego polskich żołnierzy. Jego zdaniem byłby kolejny etap. „Pójdziemy z ziemi włoskiej poprzez ziemię brytyjską – a jutro nie wiadomo poprzez jaki szlak – do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna. Z drogi tej, która jest naszą drogą historyczną, nie zjeździemy”<sup>14</sup>.

Z chwilą gdy 2 Korpus przygotowywał się do wyjazdu z Włoch i ze wszystkich stron przyjmował słowa otuchy, alianci kończyli przygotowania do defilady zwycięstwa w Londynie. Wedle szumnych zapowiedzi miało to być święto wszystkich tych, którzy przyczynili się do pokonania Niemiec. Z propagandowego punktu widzenia udział w paradzie zwycięstwa byłby niezwykle

<sup>11</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1959, s. 362.

<sup>12</sup> Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne, Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza. Oświadczenie Rządu RP w sprawie PSZ, 1777/90/166.

<sup>13</sup> *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów*, wstęp, wybór i oprac. B. Polak, Warszawa 2009, s. 258.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 258–259.

potrzebny żołnierzom generałów: Władysława Andersa, Stanisława Kopańskiego, Stanisława Maczka i Stanisława Sosabowskiego. Uczestnictwo w takim spektakularnym wydarzeniu, o *nota bene* międzynarodowym charakterze, w trakcie którego bohaterscy żołnierze spod Monte Cassino, Falaise, Tobruku i Arnheim nie tylko zamanifestowałyby swoją obecność, dodatkowo mogłyby spowodować rozpoczęcie dyskursu na temat roli i znaczenia PSZ w pokonaniu III Rzeszy oraz wskazać na los Polski po II wojnie światowej. Najkrócej rzecz ujmując, byłaby to okazja do podkreślenia, że Polacy wygrali wojnę i – niestety – przegrali pokój, przy aprobacie swoich sojuszników na Zachodzie.

Władze RP na emigracji i generałowie zakładali, że delegacja PSZ wystąpi pod okrytymi chwałą sztandarami, nie tylko pułkowymi, ale i narodowym. Niestety były to tylko kalkulacje czy może bardziej marzenia. O przebiegu dalszych wydarzeń mieli dopiero zdecydować gospodarze uroczystości. Stanęli oni przed bardzo złożonym problemem – musieli podjąć decyzję, którą delegację zaprosić i którą faworyzować, tę z „polskiego” Londynu czy też z sowietyzowanej Polski. Ostatecznie wybrali uczestnictwo delegacji komunistycznej, która w ostatniej chwili, pod naciskiem Moskwy, i tak wycofała swój udział. Sowietci natomiast odmawiając uczestnictwa, podkreślili, że deflada zwycięstwa już się odbyła w Moskwie w 1945 r. i nie widzą potrzeby jej repliki w Londynie<sup>15</sup>.

W zaistniałej sytuacji w paradzie zwycięstwa w ogóle nie uczestniczyli Polacy. Była to kompromitacja organizatorów, zwłaszcza z punktu widzenia dokonań PSZ na Zachodzie, które w całej historii II wojny światowej ani razu nie zawiodły sojuszników. Ponadto w tym miejscu nie sposób pominąć jeszcze jednego faktu, że to właśnie Polscy stanowili czwartą siłę militarną po stronie aliantów (po Amerykanach, Anglikach i Sowietach) w działaniach zbrojnych w latach 1939–1945.

---

<sup>15</sup> Jak sądzę, sprawę oceny znaczenia PSZ w latach wojny, z punktu widzenia władz komunistycznych, zakończyła decyzja Rady Ministrów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej pozbawiająca obywatelstwa polskiego 75 generałów, pułkowników, podpułkowników i majorów wstępujących do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Tę listę otwierały nazwiska generałów: Stanisława Kopańskiego, Antoniego Chruściela, Stanisława Maczka, Tadeusza Malinowskiego, Karola Masnego (w ostatniej chwili komuniści wykreślili gen. Mariana Kukiela). Do tego grona nieco później, na podstawie kolejnej uchwały (z 2 X 1946 r.), dołączył gen. Władysław Anders. W jego wypadku komuniści stwierdzili, że nie podporządkował się Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego, po zakończeniu działań wojennych nie wrócił do Polski, był jednym z współtwórców Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia oraz organizował i popierał walkę ośrodków terrorystyczno-dywersyjnych w kraju. „Wybitnie wroga jednostka”. *Komuniści przeciwko generałowi Władysławowi Andersowi 1943–1970. Wybór dokumentów*, wybór i oprac. B. Polak, M. Polak, Leszno 2008, s. 34–38. Por. też: K. Tarka, *Pozbawienie polskiego obywatelstwa gen. Władysława Andersa i oficerów PSZ na Zachodzie, którzy ustąpili do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia*, w: *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, red. P. Chmielowiec, K.A. Tochman, Rzeszów–Warszawa 2019, s. 205–216.

Tuż przed defiladą gen. Anders otrzymał kilkanaście najróżniejszego rodzaju oświadczeń oraz listów z wyrazami solidarności. Jeden z byłych jego brytyjskich współpracowników z lat wojny napisał m.in.: „Jutro będziemy święcili nasze zwycięstwo. Z moimi przyjaciółmi z rządu Churchilla będę patrzył na paradę z trybuny honorowej. Muszę powiedzieć otwarcie, że radość i duma brytyjska będzie się łączyła u mnie z uczuciem smutku, a nawet wstydu”<sup>16</sup>. Do dowódcy 2 Korpusu dotarła również 7 czerwca inna ważna wiadomość. Otóż nieoczekiwanie, w obliczu całkowitej nieobecności Polaków na paradzie, rząd Wielkiej Brytanii postanowił zaprosić kadłubową delegację PSZ (prawdopodobnie chodziło o nieliczną reprezentację lotników, marynarzy i piechotę wspartą generalicją). Ofertę tę złożył minister Bevin. Ostatecznie władze polskie na obczyźnie i dowództwo wojskowe postanowiły nie skorzystać z zaproszenia. Być może zaważały na tej decyzji termin wystosowania zaproszenia oraz okoliczności, w jakich owo postanowienie zapadło<sup>17</sup>. Sprawę kilka razy skomentował gen. Anders, aczkolwiek na marginesie innych wydarzeń. W sposób najbardziej dobitny uczynił to po Dniu Żołnierza 2 Korpusu, który był uroczyste obchodzony w Ankonie 15 VI 1946 r. Generał Anders w deklaracji żołnierzy 2 Korpusu podkreślił, że Polacy dochowali lojalności swoim sojusznikom nawet w najcięższych chwilach. Po tej konstatacji ocenił Anglosasów. „A jednak to, w dniu «V Day» świętowanym przez Wielką Brytanię 8 czerwca br. wśród żołnierzy wielu narodów, którzy brali udział w tej uroczystości, brakło żołnierza polskiego, wiernego współtowarzysza broni ze wspólnych pól bitewnych”. W dalszej części dokumentu polski generał podkreślił, że:

„Nie jest to „V Day” polski, bo Polska jest jeszcze w niewoli. Nie jest to „V Day” świata, bo cała Europa Środkowa ze 127 milionami ludności jest za żelazną kurtyną rządów sowieckich. Stamtąd idzie groźba dla cywilizacji chrześcijańskiej, kultury europejskiej, dla wolności narodów człowieka. Stamtąd idzie najstraszliwsza reakcja i totalitaryzm przeciwko demokracji. Jeżeli nie ma nastąpić zagłada świata, wierzymy, że nastąpi „V Day” dla wszystkich, prawdziwe bohaterstwo narodów i pokój ludzi dobrej woli. Musi tryumfować wolny człowiek pracy<sup>18</sup>.”

W okresie prac przygotowawczych związanych z rozwiązaniem sprawy PSZ na Zachodzie i powołaniem do życia Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia do USA wyjechał gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Wspominam o tym wydarzeniu nie bez kozery. Były dowódca Armii Krajowej (AK) złożył ofertę Amerykanom przejęcia polskich żołnierzy i utworzenia Legionu Pułaskiego<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> W. Anders, op. cit., s. 447.

<sup>17</sup> Szerzej na ten temat zob. T. Wolsza, *Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. (przyczynek do zimnej wojny)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 95–99.

<sup>18</sup> *Generał broni Władysław Anders...*, s. 272.

<sup>19</sup> *Vigil [Władysław Besterman], Podjęto rokowania w sprawie Legionu Pułaskiego. Gen. Bór-Komorowski o rezultatach swojej podróży (wywiad)*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 18 VI 1946, nr 141, s. 1, 4.

Przywołanie jako patrona znanego w Ameryce Kazimierza Pułaskiego nie było przypadkowe. Jak zauważył korespondent gazety, skoro komuniści (Wanda Wasilewska i gen. Zygmunt Berling) „ukradli Kościuszkę”, to pozostał tylko Pułaski<sup>20</sup>. Generał Bór-Komorowski w rozmowach i przemówieniach wskazał również na ówczesną liczebność i możliwości mobilizacyjne Wojska Polskiego, które można by oddać pod kontrolę USA. Były to liczby niebagatelne – 200 tys. żołnierzy, lotników i marynarzy oraz dziesiątki tysięcy byłych jeńców wojennych z 1939 r. i żołnierzy AK, którzy po uwolnieniu z niemieckiej niewoli rozpoczęliby na nowo służbę w PSZ lub w innych formacjach podporządkowanych rządowi RP w Londynie<sup>21</sup>. W kolejnym dokumencie, przygotowanym na jesieni 1950 r., eksperci emigracyjni określili liczbę polskich żołnierzy z kontynentu europejskiego zdolnych do remobilizacji na nieco ponad 53 tys. (we Francji – 27 tys., Belgii – 6 tys., Luksemburgu, Szwecji, Norwegii, Szwajcarii i Włoszech – razem 200 osób i Niemcy Zachodnie – 20 tys.). Jeśli zaś chodzi o inne regiony, to dodali do tego 78 tys. z Wysp Brytyjskich oraz 23 700 przyszłych żołnierzy z Ameryki Północnej i Południowej. W sumie było to ponad 156 400 polskich żołnierzy (114 tys. wojsk lądowych, 1,8 tys. marynarzy, 5,6 tys. lotników oraz 35 tys. jako ogólna rezerwa)<sup>22</sup>.

Niebawem do idei zasygnalizowanej przez gen. Bora-Komorowskiego nawiązał gen. Anders. W swojej analizie, zgłaszając akces do NATO, uwzględnił nie tylko polskich żołnierzy na emigracji. Dodał do tego siły, aczkolwiek rozproszone po całym świecie, z innych państw znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów. Z jego wyliczeń z 1951 r. wynika, że z kręgów emigracyjnych zdolnych do noszenia broni było: 5 tys. Bułgarów, 5 tys. Czechosłowaków, 10 tys. Estończyków, 14 tys. Węgrów, 16 tys. Łotyszów, 5 tys. Litwinów, 5 tys. Rumunów i 15 800 Jugosłowian. Dało to razem ponad 60 tys. osób<sup>23</sup>. Polska emigracja mogła zaś wystawić armię liczącą nie mniej niż 170 tys., aczkolwiek na początku lat pięćdziesiątych pojawiły się szacunki wskazujące nawet na „200 tys. armię złożoną z byłych żołnierzy kampanii wrześniowej, Armii Krajowej, podziemia i Armii emigracyjnej”<sup>24</sup>. Siłom narodowym

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> T. Wolsza, *Przygotowanie i przebieg wizyty gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego w USA w 1946 r. (Raport ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 161.

<sup>22</sup> A. Sucheitz, *Z wojskowych dziejów emigracji. Związek Sztabu Głównego 1947–1955*, w: *Londyńska reduta. Prezydenci RP na uchodźstwie i działalność polskiej emigracji niepodległościowej*, red. nauk. J. Kłaczek, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, t. II, Toruń 2017, s. 34–35.

<sup>23</sup> A. Zaćmiński, *Ze studiów nad wojskową współpracą polskiego uchodźstwa z emigracją państw Europy Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej*, w: *W służbie Polsce i emigracji. Księga dedykowana profesorowi Edwardowi Szczepanikowi*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 234. Por. A. Zaćmiński, *Na białym koniu*, „Polityka”, 3 IV 1999, nr 14, s. 84, 86.

<sup>24</sup> W. Jędrzejewicz, *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, Łomianki 2006, s. 335.



w ramach paktu atlantyckiego pomysłodawcy przypisywali zadanie podjęcia walki zbrojnej o niepodległość ujarzmionych krajów. Liczba emigrantów zdolnych do noszenia broni drastycznie spadła w wyliczeniach z 1954 r. Eksperci wskazywali już tylko na 92 120 szeregowych i 5890 oficerów. Z kolei zaciąg ochotniczy obliczyli na nie więcej niż 16% dla oficerów i 20% dla szeregowych<sup>25</sup>. Generał Anders i jego współpracownicy widzieli rozwój piechoty, artylerii, broni pancernej, saperów, łączności i spadochroniarzy. Projektowali również rozwój marynarki wojennej i lotnictwa.

W późniejszym okresie pilotował tę sprawę na gruncie amerykańskim gen. Stanisław Maczek, który przybył do USA na zjazd Polskiego Legionu Weteranów Amerykańskich w 1954 r. i złożył wizytę prezydentowi Dwightowi Eisenhowerowi<sup>26</sup>.

2. Nie było dziełem przypadku to, że dla gen. Władysława Andersa jedną z najważniejszych spraw stanowiła sytuacja polityczna w „polskim Londynie” w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. Rzecz dotyczyła poważnego konfliktu związanego z przesileniem prezydenckim po śmierci Władysława Raczkiewicza i nominacji dla Augusta Zaleskiego. Po proteście Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) sprawa dała początek najpoważniejszemu konfliktowi politycznemu w powojennej historii Drugiej Wielkiej Emigracji. W związku z tym, iż ani prezydent elekt August Zaleski, ani pokrzywdzony, jak sam to podkreślił premier Tomasz Arciszewski, nie znaleźli kompromisowego rozwiązania, podział polityczny diaspory polskiej stał się faktem. Socjaliści konsekwentnie negowali nominację Zaleskiego. Z kolei prezydent nie przyjmował żadnej krytyki. Pod koniec lat czterdziestych opozycja wobec Zaleskiego skupiła się w ramach Rady Politycznej, w której składzie pojawili się działacze Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”, PPS i Stronnictwa Narodowego oraz m.in. gen. Tadeusz Bór-Komorowski i prof. Stanisław Stroński.

Wydaje się, że ranga Rady Politycznej zmusiła prezydenta Zaleskiego do szukania kompromisu lub przynajmniej zasygnalizowania na zewnątrz, że pojednanie jest mimo wszystko możliwe, i to w niedalekiej już przyszłości. Tym wytłumaczyłbym kilka prób poszukiwania kompromisu, rozpoczętych po okresie rządów Tadeusza Tomaszewskiego. W marcu 1950 r. jako pierwszy misję w tym zakresie próbował zrealizować gen. Anders, powszechnie uznany w kręgach emigracyjnych za męża opatrznościowego (nieco później – od 10 VIII 1950 r. – był następcą prezydenta). Prezydent pisał do byłego dowódcy 2 Korpusu Polskiego: „Ciężkie przesilenie polityczne, które od dawna utrudnia pracę nad wyzwoleniem Polski zniewala mnie do zwrócenia się do Pana Generała, jako do człowieka nienależącego do żadnej partii politycznej, a cieszącego się ogólnym zaufaniem społeczeństwa polskiego, z prośbą doprowadzenia

<sup>25</sup> S. Suchcitz, op. cit., s. 35.

<sup>26</sup> P. Kardela, op. cit., s. 114–121.

do porozumienia stronnictw<sup>27</sup>. Zaleski w przywołanej wyżej korespondencji zasygnalizował swoje sugestie i warunki porozumienia. Pisał o rozmowach z przedstawicielami Rady Narodowej i Rady Politycznej, akceptujących idee legalizmu. W tym gronie nie widział miejsca dla zwolenników Stanisława Mikołajczyka, działaczy niewielkiego i skompromitowanego Stronnictwa Demokratycznego oraz niewielkiej grupy członków chrześcijańskiego nurtu, która opuściła Stronnictwo Pracy. Wskazywał również, że nie mógłby zaakceptować „rządów bez kontroli”. W tym wypadku przywołał przykład polityki Mikołajczyka wobec Sowietów i komunistów w latach II wojny światowej. Przy czym myślał tu o wydarzeniach z Jałty, kiedy lider ludowców nie był już premierem oraz o jego współpracy z komunistami w ramach Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, kiedy zdecydował się na powrót do kraju z pierwszej emigracji. Generał Anders misję zakończył 18 VI 1950 r. i doszedł do wniosku, że szanse na ogólne porozumienie wydają się niewielkie, aby nie powiedzieć – wręcz żadne. Liderzy partii i stronnictw, z którymi rozmawiał, zgłosili natomiast szereg postulatów. Była to w pewnym sensie lista skarg, zażaleń i życzeń, zaadresowana do prezydenta, która w przyszłości mogłaby ułatwić porozumienie. W zasadzie sfrustrowani politycy zwrócili uwagę na to, że Zaleski musi w końcu ustalić długość własnej kadencji. Pojawił się postulat powołania do życia Rady Stanu, która posiadałaby przez jakiś czas uprawnienia prezydenta. W końcu niektórzy nalegali, aby prezydent po spełnieniu dwóch pierwszych postulatów podał się natychmiast do dymisji<sup>28</sup>. Biorąc pod uwagę powyższe postulaty, nie jest zaskoczeniem, że misja gen. Andersa zakończyła się porażką. Prezydent Zaleski, jak nietrudno się domyślić, nie zaakceptował propozycji, które wypłynęły od jego politycznych oponentów. Niemniej generał jeszcze przez krótki okres popierał prezydenta. W przestrzeni publicznej polskiej emigracji pojawiło się nawet określenie, że stanowili oni duumwirat<sup>29</sup>. Powodów było kilka. Zaleski cenił przede wszystkim rolę generała w życiu politycznym polskiej powojennej emigracji. Nie bez znaczenia było również to, że w latach wojny był Anders dowódcą słynnego 2 Korpusu, który już na stałe wpisał się do naszej historii narodowej. Generał miał duży wpływ na polskojęzyczną prasę na Wyspach Brytyjskich. Dysponował m.in. „Orłem Białym” oraz mógł zawsze liczyć na daleko idącą sympatię „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W końcu był rozpoznawalny na całym świecie i przyjmowany w gabinetach czołowych polityków, np. w USA, nie wyłączając nawet prezydenta. Z kolei były dowódca 2 Korpusu doceniał kilka inicjatyw, które wyszły ze strony prezydenta i powoływanych przez

<sup>27</sup> IPMS, A 48 Z.III.16, Kancelaria Cywilna Prezydenta, List Prezydenta do gen. Andersa, 15 III 1950 r., k. nlb.

<sup>28</sup> Ibidem, List gen. Andersa do Prezydenta, 18 VI 1950 r., k. nlb.

<sup>29</sup> T. Katelbach, *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, prolog S. Cenckiewicz, oprac. J. Kirszak, Warszawa 2017, s. 129.

niego premierów. Widziałbym tu m.in. pomysł powołania Skarbu Narodowego, w którym gen. Anders objął stanowisko prezesa Komisji Głównej. Ponadto z zadowoleniem zareagował na inicjatywę powołania do życia IV Rady Narodowej, która miała stanowić namiastkę emigracyjnego parlamentu. Nie było też dziełem przypadku, że nominacja na urząd premiera dla gen. dr. Romana Odzierżyńskiego, byłego podwładnego z 2 Korpusu, została przyjęta ze zrozumieniem. Stanowisko to były dowódca artylerii 2 Korpusu piastował od 25 IX 1950 r. do 8 XII 1953 r. Zwróciłbym jeszcze uwagę na inną inicjatywę, która stanowiła pomysł duumwiratu. To misja ostatniej szansy pojednania polskiej emigracji, której podjął się gen. Kazimierz Sosnkowski. Niestety i ta inicjatywa, głównie z uwagi na opór ze strony prezydenta, zakończyła się porażką. Po przygotowaniu Aktu Zjednoczenia 15 III 1954 r., który został zaakceptowany przez wszystkie najważniejsze partie i stronnictwa w „polskim Londynie”, prezydent nieoczekiwanie odmówił dokonania nominacji dla Sosnkowskiego na następcę prezydenta<sup>30</sup>. Prezydent po tym wydarzeniu postanowił wzmocnić swoją reputację, wykorzystując do tego celu gen. Andersa. 16 V 1954 r. w 10. rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino awansował byłego dowódcę 2 Korpusu do stopnia generała broni. Następnie wytłumaczył brak nominacji dla Sosnkowskiego na stanowisko następcy prezydenta. Argumentował, że generał nie gwarantował przestrzegania konstytucji. W końcu skonstatował, że brak nominacji dla Sosnkowskiego jest jednoznaczny z wcześniejszą decyzją premiera Tomaszewskiego z 1950 r., który na następcę wskazał gen. Andersa. Jak można przypuszczać, ta informacja miała przekonać generała do dalszej współpracy. Zaleski w odpowiedzi usłyszał jednak, że Andersa bardziej interesuje misja wojskowa niż polityczna. Rozmowa zakończyła duumwirat. Prezydent natychmiast na następcę prezydenta wyznaczył prof. Tadeusza Brzeskiego, byłego rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, potem zaś zamienił tę kandydaturę na Eustachego Sapiechę, ministra spraw zagranicznych w latach 1920–1921. Paweł Ziętara zastanawiając się nad ewolucją poglądów byłego dowódcy 2 Korpusu Polskiego, celnie określił postawę generała wobec prezydenta Zaleskiego: „od apologii do «rokoszu»”<sup>31</sup>.

Fiasko wszystkich misji oraz konsekwentne stanowisko prezydenta, który bez względu na sytuację postanowił trwać na urzędzie (z tego powodu coraz częściej mówiono o nim jako o Auguście Upartym), wpłynęły na to, że gen. Anders z coraz większym dystansem podchodził do obozu prezydenckiego. Wystosował nawet list do Zaleskiego z zarzutem łamania konstytucji: „Po głębokim rozważeniu wytworzonej sytuacji stwierdzam, że nie może

<sup>30</sup> P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995, s. 87. Por. też: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 156–186; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001, s. 117–144.

<sup>31</sup> Przywołuję w tym miejscu jedynie tytuł studium P. Ziętary, *Gen. Władysław Anders i emigracyjny legalizm. Od apologii do „rokoszu”*, w: *Londyńska reduta...*, s. 85.

Pan wykonywać obowiązków Prezydenta Rzeczypospolitej – zgodnie z nakazem sumienia – oświadczam, że przestałem uważać Pana jako Prezydenta Rzeczypospolitej i Zwierzchnika Sił Zbrojnych”<sup>32</sup>. Prezydent w odpowiedzi odwołał generała ze stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i w jego miejsce powołał innego wybitnego oficera, powszechnie identyfikowanego z dawnym obozem Józefa Piłsudskiego, potem zaś z konspiracją w okupowanej Polsce – Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Mosty zostały spalone. Kompromis był już niemożliwy. Tym bardziej że list gen. Andersa do prezydenta opublikował „Orzeł Biały” i Polacy na emigracji dzięki tej publikacji dowiedzieli się o poważnym kryzysie politycznym w strukturach najwyższych władz RP na emigracji<sup>33</sup>. 8 VIII 1954 r. będąca w opozycji do prezydenta i jego zaplecza politycznego zwanego „Zamkiem” Tymczasowa Rada Jedności Narodowej powołała na bazie głosowania kolegialny urząd głowy państwa – Radę Trzech w składzie: Tomasz Arciszewski (socjalista, były premier), gen. Władysław Anders i Edward hr. Raczyński (ambasador RP w Wielkiej Brytanii). Rada Trzech po konsultacjach z partiami i stronnictwami opozycyjnymi wobec „Zamku” podjęła pierwsze inicjatywy polityczne. Powierzyła gen. Odzierzyńskiemu misję tworzenia Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, czyli instytucji, która miała się wcielić w rolę rządu na emigracji. Ponadto wystosowała odezwę do „Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, Polaków na całym świecie”, że w niedalekiej przyszłości przekaze swoje obowiązki „prawowitemu Prezydentowi Rzeczypospolitej”. Jednocześnie podali jego nazwisko. Na tym zaszczytnym stanowisku widzieli gen. Sosnkowskiego, który jednak nie wykazał zainteresowania objęciem urzędu, tym bardziej że Zaleski bynajmniej nie zamierzał podać się do dymisji. W związku z tym Rada Trzech nie zakończyła misji i nadała uprawiała aktywną działalność polityczną. 30 VIII 1956 r. została zaprzysiężona druga Rada Trzech w składzie: gen. Władysław Anders, Edward hr. Raczyński i gen. Tadeusz Bór-Komorowski, która ogłosiła, że uznaje urząd prezydenta RP za opróżniony. Członkowie rady jednocześnie podali do publicznej wiadomości, że zastępczo będą pełnili rolę prezydenta. Bogusław Polak omawiając powojenne losy Andersa, celnie zauważył, że „właśnie rok 1956 był rokiem przełomowym w życiu gen. Andersa. Z dowódcy wojskowego przeistoczył się w przywódcę politycznego, brał odpowiedzialność nie tylko za ważne sprawy Polaków na uchodźstwie, ale także w kraju”<sup>34</sup>. Wielokrotnie zabierał głos w sprawach krajowych i międzynarodowych na łamach prasy emigracyjnej i polskojęzycznych rozgłośni radiowych (np. w czasie powstania w Poznaniu w 1956 r., milenium chrztu Polski w 1966 r., wyborów prezydenckich w USA

<sup>32</sup> Cyt. za: ibidem, s. 127.

<sup>33</sup> R.P. [Ryszard Piestrzyński], „Decyzja”, „Orzeł Biały”, 7 VIII 1954, s. 1.

<sup>34</sup> B. Polak, *Przywódca wolnych Polaków na wygnaniu 1946–1970*, w: *Bitwy generała Władysława Andersa...*, s. 188.

i kryzysu berlińskiego). Trzecie i ostatnie wybory do Rady Trzech odbyły się w 1968 r. W jej skład weszli wówczas: Władysław Anders, Edward hr. Raczyński i Alfred Urbański. Po śmierci gen. Andersa na jego miejsce wybrano gen. Stanisława Kopańskiego<sup>35</sup>.

3. Z wypowiedzi, wywiadów, przemówień, opinii i komentarzy gen. Władysława Andersa na tematy dotyczące wydarzeń międzynarodowych do najważniejszych zaliczyłbym te, które odnoszą się zagadnień począwszy od Jałty, skończywszy zaś na prognozach związanych z III wojną światową. Nie mniej istotne były również celne komentarze na temat sytuacji politycznej w Związku Sowieckim i Europie Środkowo-Wschodniej, oczywiście z szeroko wyartykułowanym wątkiem polskim.

Wydaje się, że najlepiej dramatyczną atmosferę wydarzeń z lutego 1945 r., biorąc pod uwagę w tym miejscu oceny czołowych polskich polityków, oddaje reakcja dowódcy 2 Korpusu Polskiego. Nie było dziełem przypadku, że właśnie po Jałcie prezydent RP Władysław Raczkiewicz podjął decyzję o powołaniu gen. Władysława Andersa na pełniącego obowiązki Naczelnego Wodza. Biorąc pod uwagę postawę generała w latach wojny i jego zasługi, był to symboliczny, czytelny sygnał wysłany do międzynarodowej społeczności, jak władze polskie przyjęły ustalenia krymskie. W rozmowie z premierem Wielkiej Brytanii gen. Anders w zdecydowanej formie zaprotestował: „Mało powiedzieć, że nie jestem zadowolony. Uważam, że stało się wielkie nieszczęście. Na takie załatwienie sprawy naród polski nie zasłużył i my, walcząc tutaj, nie mogliśmy tego oczekiwać”<sup>36</sup>.

Generał Anders nieco później, rozwijając sprawę ustaleń jałtańskich, stwierdził: „Można powiedzieć, że w wyniku konferencji Polska została sprzedana bolszewikom przez całkowite jej oddanie pod ich władzę”<sup>37</sup>. Jako Naczelny Wódz w pierwszym rozkazie kontynuował krytyczne opinie na temat sojuszników oraz – mimo wszystko – budził niewielką nadzieję na przyszłość:

Ze sztandarami okrytymi chwałą stajemy dziś w obliczu największej tragedii naszego Narodu. Oczy wszystkich Polaków rozrzuconych po świecie, a przede wszystkim umęczonego Kraju, patrzą na nas z uczuciem nadziei. [...] Pamiętać musimy, że w wyniku tej wojny zatriumfować ma uczciwość i sprawiedliwość. Uczciwy i sprawiedliwy świat nie może być bez Polski wielkiej, silnej i niepodległej. Zgodnie z honorem do Polski takiej wrócimy, jako żołnierze z bronią w ręku<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> Szerzej o tej problematyce traktuje praca D. Góreckiego, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002.

<sup>36</sup> *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, oprac. M.K. Kamiński, J. Tebinka, Warszawa 1999, s. 283. Szerzej na temat stanowiska polskiej emigracji wobec Jałty zob. J. Lencznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Kraków 2009; *Jałta. Rzeczywistość, mit i pamięć*, red. nauk. S. Łukasiewicz, Warszawa 2019.

<sup>37</sup> W. Anders, op. cit., s. 311.

<sup>38</sup> *Generał broni Władysław Anders...*, s. 168.

Widzę w tym miejscu konieczność zwrócenia uwagi na jeszcze jedno wydarzenie z gen. Andersem w roli głównej w kontekście ustaleń podjętych przez Wielką Trójkę na konferencji krymskiej. Sprawa dotyczy jego rozmowy z Mikołajczykiem, do której doszło 24 II 1945 r. Jest oczywiste, że to właśnie wydarzenia z Jałty oraz związane z tym plany byłego premiera wywołały ów dialog. Dowódca 2 Korpusu PSZ próbował namówić Mikołajczyka, aby zaniechał wyjazdu do kraju. W trakcie rozmowy Anders słusznie zauważył: „Moim zdaniem, powrót pana do Polski i udział w rządzie nic nie zmieni. Ma pan za duże nazwisko, aby dawać swą zgodę na nowy rozbiór Polski”<sup>39</sup>. Lider ludowców ripostował: „Myli się pan, generale, bo jestem głęboko przekonany, że przyczynię się do tego, że Polska zachowa niepodległość. Mam obiecaną pomoc prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla. Uważam, że Rosja sowiecka musi się z tym liczyć”<sup>40</sup>.

Po konferencji na Krymie, w trakcie której USA, Wielka Brytania i Związek Sowiecki podjęły wyjątkowo niekorzystne decyzje w sprawie Polski, zwłaszcza w zakresie promowania komunistów jako tych, którzy po zakończeniu działań wojennych będą przejmowali władzę, kosztem rządu RP w Londynie, kręgi emigracyjne stanęły przed kolejnym ważnym problemem. Realna prognoza utraty władzy, z uwagi na daleko idące wstrzeмиięzliwe stanowisko mocarstw zachodnich i priorytetową pozycję sowieckiego dyktatora, oraz znikoma szansa na powrót do kraju spowodowały, że przedstawiciele polskiej emigracji politycznej coraz częściej podejmowali temat kolejnej wojny światowej, z którą wiązali nadzieję na rozwiązanie wszystkich problemów związanych z niepodległością Polski. Elity w „polskim Londynie” sytuację, jaka zapanowała po zakończeniu działań wojennych, uznały za tymczasową. Nie było więc dziełem przypadku to, że w dyskursie pojawiły się najróżniejszych rodzaju określenia: „zbrojnego pokoju”, „niewidzialnej wojny”, „nie wojny ni pokoju” czy też „zimnego pokoju”. Byli i tacy, np. prof. Adam Pragier, który ogłosił, że „wojna nie jest już gorąca lecz zimna, a w kilku punktach świata trochę cieplejsza”<sup>41</sup>. W tej debacie uczestniczył oczywiście gen. Anders, który stwierdził, że konflikt pomiędzy Anglosasami i Sowietami jest nieunikniony. Podkreślił ponadto, że Amerykanie i Anglicy osiągnęli już „dno swego rozbrojenia” i rozpoczęli nowy etap planowego zbrojenia, który zakończy się najwcześniej w 1948 r. Dlatego wybuch wojny prognozował w tym właśnie roku<sup>42</sup>.

W 1950 r. gen. Anders złożył wizytę w USA. Na tę okoliczność, jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych oraz Naczelnny Wódz, przygotował referat,

<sup>39</sup> *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954), dokumenty i materiały*, nota wydawnicza, wprowadzenie, oprac. i wybór R. Turkowski, cz. 1, Kielce 2005, s. 96.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> A. Pragier, *Puszka Pandory*, Londyn 1969, s. 55.

<sup>42</sup> A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003, s. 21.

w którym rozważał alternatywne sytuacje w Europie Środkowo-Wschodniej i na świecie oraz ewentualną reakcję Sowietów. Doszedł do wniosku, że Związek Sowiecki podąża zdecydowanie w kierunku konfrontacji, bez oglądania się na konsekwencje. Jego zdaniem ustępstwa mocarstw zachodnich doszły już do maksymalnych granic. Opinię z sierpnia 1950 r. przygotował przede wszystkim na bazie wydarzeń w Korei. Za interesujące uznałbym również rozważania na temat sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Wydaje się, iż warto w tym miejscu przywołać dłuższy fragment analizy:

Nie wydaje się możliwe, by ZSRR ustąpił dobrowolnie z Europy Śr., jak również, by silna Europa Zach. podziałała przyciągająco na Europę Śr. Zjednoczenie da się osiągnąć tylko przez zagrożenie samego ZSRR i zmuszanie go do cofnięcia się przed tym zagrożeniem. Ten proces „zmiękczenia” ZSRR może być długotrwały i następować etapami. Lecz nie da się osiągnąć celu samą tylko akcją rozkładową. W końcu zawsze będzie konieczne zagrożenie ofensywnym aktem siły<sup>43</sup>.

Generał Anders za jak najbardziej wskazaną traktował w ówczesnej sytuacji ideę federacji w całym regionie. „Program taki jest dla tych narodów atrakcyjny jako istotny wyraz wolności od ucisku sowieckiego, ale też i od obawy przed Niemcami”<sup>44</sup>. Za zbyt słabą argumentację uznał natomiast tę, która odwoływała się wyłącznie do ogólnej idei wolności.

Wizyta w USA zmieniła stanowisko gen. Andersa wobec różnego rodzaju inicjatyw podejmowanych przez amerykańską administrację w Europie Środkowo-Wschodniej. Jedną z takich kontrowersyjnych spraw stanowiła idea powołania Komitetu Wolnej Europy i działającego przy nim Radia Wolna Europa (RWE). Emigracja polska obawiała się zbyt dużego wpływu czynników amerykańskich na postawę nie tylko środowisk Polaków poza krajem, ale i w sowietyzowanej Polsce. Rząd RP na emigracji początkowo ocenił krytycznie ten pomysł i zakazał czołowym politykom polskim na emigracji uczestnictwa w audycjach radiowych. Wyjątek przewidywano wyłącznie dla naukowców i artystów, „którzy przy pomocy cudzoziemskich organizacji, bądź też instytucji mogą wykorzystać swój zawód naukowy, pisarski, bądź też artystyczny i których praca [...] nie ma związków z bieżącą działalnością polityczną”<sup>45</sup>. Sytuacja uległa zmianie 3 V 1952 r. W całodzienniej audycji RWE udział wzięli: gen. Władysław Anders, premierzy Tomasz Arciszewski i Stanisław Mikołajczyk oraz ambasador Edward hr. Raczyński<sup>46</sup>. To wydarzenie dało początek współpracy generała z monachijską rozgłośnią.

<sup>43</sup> Idem, *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”. Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 183.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 183–184.

<sup>45</sup> IPMS, Prezydium Rady Ministrów, posiedzenie z 12 III 1952 r.

<sup>46</sup> T. Wolsza, *Dylematy Polaków na uchodźstwie w ujęciu władz RP na obczyźnie*, w: *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 383.

Wydaje się wszakże, że największy rezonans wśród polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii i na kontynencie wywołała wypowiedź gen. Andersa zaadresowana do rodaków w kraju. 4 III 1953 r. kierownictwo sekcji polskiej BBC zwróciło się z prośbą do generała o wypowiedź na temat Stalina. Chodziło o to, by niekwestionowany przywódca polskich kręgów emigracyjnych spojrział na postać i dokonania sowieckiego dyktatora z różnych punktów widzenia. Zainteresowanie Stalinem wynikało z faktu, że powszechnie spodziewano się jego rychłego zgonu. Generał do propozycji odniósł się pozytywnie i 6 marca nagrał tekst audycji. Niestety, wypowiedź ta nie została wyemitowana. 7 marca brytyjskie kierownictwo tej rozgłośni zakwestionowało kilka fragmentów wypowiedzi i zwróciło się do generała z prośbą o dokonanie niezbędnych korekt. Anders po zastanowieniu się nie zaakceptował propozycji i ostatecznie wycofał swoje wystąpienie. Już niebawem trafiło ono do społeczeństwa w kraju i rodaków na emigracji za pomocą RWE oraz specjalnie wydanych druków ulotnych. Jego tekst w całości lub w obszernych fragmentach pomieściły również niektóre polskie czasopisma ukazujące się w „Warszawie nad Tamizą”. Generał Anders poruszył kilka spraw, o których równolegle lub nieco później, *nota bene* bez większych perturbacji edytorskich, pisali inni polscy politycy, „niezlomni i nieprzejednani”, na łamach tytułów prasy emigracyjnej w „polskim Londynie”. O ile jednak ci ostatni mogli sobie na to pozwolić, o tyle były dowódca 2 Korpusu miał niestety bardzo ograniczone pole działania. Nie mógł wychylić się poza pewien schemat narzucony przez Brytyjczyków. Wszak w tym konkretnym wypadku publicznie prezentował swoje poglądy w mediach opłacanych przez Anglosasów i prezentujących przecież ich punkt widzenia.

Pozostaje w końcu postawić pytanie, cóż takiego powiedział gen. Anders i które wątki w jego wypowiedzi nie zyskały zrozumienia i akceptacji Brytyjczyków. Generał rozpoczął od stwierdzenia, że Stalin był najokrutniejszym zbrodniarzem i tyranem wszystkich czasów, porównywalnym z Hitlerem. Dla Polaków pamięć o nim – kontynuował – „to nieopisane cierpienia narodu polskiego, poniewierka, łzy i śmierć w każdej niemal rodzinie”<sup>47</sup>. Generał przypisał Stalinowi odpowiedzialność za morderstwo w Katyniu, hekatombę Powstania Warszawskiego oraz cierpienia i nieszczęścia przeszło „półtora miliona obywateli II Rzeczypospolitej uprowadzonych w głąb Związku Sowieckiego”. Z tym fragmentem korespondował następny, w którym dowódca 2 Korpusu podkreślił: „Umarł człowiek, który swym rozkazem pograżył w nędzy i nieszczęściu setki milionów ludzi, a wiele narodów pozbawił i prawa do życia niepodległego”<sup>48</sup>. Zdaniem Andersa dyktator sowiecki obrócił w niewolników w pierwszej kolejności narody zamieszkujące rozległe tereny Związku Sowieckiego. Ludzi dręczył w więzieniach i obozach. Wedle szacunków generała na

<sup>47</sup> *Przemówienie generała Andersa do Kraju*, „Orzeł Biały”, 14 III 1953, nr 11, s. 1.

<sup>48</sup> *Ibidem*.



wodza Związku Sowieckiego spada odpowiedzialność za śmierć nie mniej niż 40 mln niewinnych ludzi, aczkolwiek przy tym wyliczeniu nie uwzględnił ofiar rewolucji bolszewickiej i masowych przesiedleń całych narodów w obrębie Rosji.

Już ten powyżej przedstawiony fragment wypowiedzi Andersa wywołał obiekcje Brytyjczyków, zwłaszcza zaś porównanie „zbrodniarza-tyrana” Stalina do „zbrodniarza-tyrana” Hitlera oraz przypisanie mu niewiarygodnych z punktu widzenia Anglosasów zbrodni, o których zresztą Polacy informowali sojuszników dużo wcześniej, jeszcze w czasie działań wojennych (np. zbrodnia katyńska). Przyzwolenie na rozpowszechnienie tego fragmentu wypowiedzi Andersa mogłoby być odczytane jako przyznanie się Anglosasów do błędu w ocenie postaci Stalina i jego polityki względem nie tylko Polski, ale i innych państw, w tym USA i Wielkiej Brytanii. Kolejny akapit wypowiedzi generała również nie zyskał aprobaty Brytyjczyków. Rzeczą dotyczyła przedwojennej współpracy III Rzeszy i Związku Sowieckiego oraz późniejszej taktyki działania dyktatora z Kremla. „Druga wojna światowa, wszczęta przez spółkę Stalina z Hitlerem, przynosi Stalinowi nowe zdobycze. Pod but sowiecki – analizuje wydarzenia Anders – dostaje się wtedy ponad sto milionów wolnych dotąd Europejczyków. Dziesięć narodów traci swoją niepodległość. Polska staje się kolonią sowieckich agentów i komunistycznych zbirów”<sup>49</sup>. Jest zrozumiałe, że ciąg tych wydarzeń odbył się za przyzwoleniem Anglosasów, o czym już Anders nie odważył się wspomnieć, a miał do tego uzasadnione prawo. Mało tego, nie kto inny jak Amerykanie zaproponowali Sowietom na przełomie października i listopada 1943 r. w Moskwie podział Europy na strefy wpływów kosztem małych narodów, w tym Polski. W 1953 r. cała sprawa była już powszechnie znana i w interesie Anglosasów nie leżało jej nagłaśnianie. Tym, jak sądzę, należy wytłumaczyć brytyjskie weto odnośnie do wspomnianego akapitu. W kolejnym fragmencie przygotowanego przemówienia były dowódca 2 Korpusu scharakteryzował Stalina przede wszystkim jako człowieka. Mówił również o jego nieciekawym wyglądzie. Miał ku temu jak najbardziej uzasadnione prawo i możliwość, wszak jako jeden z nielicznych Polaków kilka razy przebywał w obecności dyktatora i wnikliwie obserwował jego zachowanie. Oczywiście i ten fragment rozważań Andersa, *nota bene* wyjątkowo niekorzystny dla Stalina – o czym już nadmieniałem, był kontrowersyjny i może nie do przyjęcia w całości przez kierownictwo BBC. Stalin kłamca, Stalin wyrachowany, Stalin bezwzględny, Stalin bezczelny, Stalin... W jakim świetle analizowana tu wypowiedź Andersa stawiała Roosevelta i Churchilla, którzy przecież jeszcze nie tak dawno z wodzem Związku Sowieckiego konferowali przy jednym stole i dali się perfidnie oszukać. Jak można przypuszczać, bezpieczniejsze dla Anglosasów wydawało się pominięcie jeśli nie wszystkich, to przynajmniej niektórych z tych drażliwych spraw. Niewiadomą dla Andersa stanowił problem, czy śmierć sowieckiego tyrana wpłynie na rozluźnienie

---

<sup>49</sup> Ibidem.

relacji pomiędzy Kremlm i krajami satelickimi. Niemniej zauważył: „[...] co do państw zagarniętych przez Sowiety w Europie, jestem zdania, że nie można obecnie oczekiwać złagodzenia nacisku i terroru okupacyjnego”<sup>50</sup>. W argumentacji zaś podał, że im słabiej i pewniej nowi władcy Kremla będą się czuli na „dziedzictwie Stalina”, tym bardziej będą zmuszeni zaciskać więzy i pętlę ujarzmionym narodom.

Dużą aktywność gen. Anders wykazał również w 1956 r. podczas powstania w Poznaniu. W najważniejszym swoim oświadczeniu z 29 VI 1956 r. podniósł kilka ważnych zagadnień. Powiedział, że Polską rządzi garstka agentów z Moskwy. Jeśli chodzi o wydarzenia w Poznaniu, to zwrócił uwagę na dużą liczbę ofiar śmiertelnych. Dalej zauważył, że rozruchy stanowią niezbity dowód, że w Polsce panuje nędza gospodarcza i robotnicy są wykorzystywani do nadludzkiej pracy. Odniósł się również do komunikatu władz komunistycznych na temat poznańskich wydarzeń, twierdzących, że wywołali je „agenci imperialistycznej zagranicy”. W komentarzu podkreślił, iż jest to „stary i zużyty slogan oskarżenia, który pamiętamy wszyscy już od czasów procesów pokazowych w Moskwie aż do powojennych tzw. sądów w krajach ujarzmionych. Co warte są te bezsensowne oskarżenia cały świat wie dobrze, chociażby z ust samego Chruszczowa”<sup>51</sup>. Generał Anders podkreślił w konkluzji, że Polacy w kraju i na emigracji rozszyfrowali komunistyczne kłamstwa. Przywołał w tym miejscu jedno z haseł: „Precz z Rosjanami i komunistami z naszego kraju!”. Można tu jeszcze dodać, że manifestanci wznosili również okrzyki nawołujące do powrotu do kraju Mikołajczyka i gen. Andersa, z którymi łączyli ogromne nadzieje na poprawę sytuacji w Polsce.

4. Problem zbrodni katyńskiej pojawiał się wyjątkowo często w wypowiedziach, wywiadach, przemówieniach, rozkazach i inicjatywach gen. Władysława Andersa. Jego zainteresowanie losem polskich żołnierzy, którzy zaginęli w tajemniczych okolicznościach w sowieckich obozach, rozpoczęło się już w 1941 r., po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych przez rząd RP i Związek Sowiecki. Anders był odpowiedzialny za odtworzenie Wojska Polskiego w Związku Sowieckim, głównie na bazie ludzi, którzy albo po dwuletnim pobycie opuszczali łagry, albo kończyli pobyt na zesłaniu na nieludzkiej ziemi. Dowódca, który sam opuścił Łubiankę, głośno upominał się o kilka tysięcy oficerów, na których bardzo liczył jako przyszłych swoich podwładnych. W telegramie do ministra Mariana Kukiela napisał: „od wyjścia z więzienia starałem się o odnalezienie naszych żołnierzy z obozów Starobielsk, Kozielsk, Ostaszków. Otrzymałem od władz sowieckich stale wymijające odpowiedzi”<sup>52</sup>. Latem 1941 r. nie przypuszczał, że oficerowie zostali zamordowani na

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> 1956. *Polska emigracja a Kraj. Antologia źródeł*, red. M.M. Drozdowski, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, T. Ochowski, J. Żaryn, Warszawa 1998, s. 166.

<sup>52</sup> *Zbrodnia katyńska 1940. Polacy w Wielkiej Brytanii wobec ludobójstwa katyńskiego*

wiosnę 1940 r. Drażył więc konsekwentnie temat. Sowieccy dygnitarze, na czele z dyktatorem, celowo wprowadzali w błąd premiera rządu gen. Władysława Sikorskiego i gen. Andersa. Do historii przeszła odpowiedź Stalina, że polscy oficerowie uciekli do Mandżurii. To z inicjatywy gen. Andersa rtm. Józef Czapski, były więzień obozu w Starobielsku, rozpoczął poszukiwania kolegów, niestety bezskutecznie. Nie wynikało to jednak z jego znikomego zaangażowania w pracę, lecz z powodu niechęci sowieckich generałów i ich wymijających odpowiedzi. Ze wspomnień rtm. Czapskiego wynika, że gen. Anders wielokrotnie wspierał swojego oficera licznymi korespondencjami, które miały przyspieszyć i ułatwić poszukiwania. W jednym z listów zaś pisał, że „sprawa zaginionych jeńców utrudnia organizację armii”. Następnie przeszedł do wątku osobistego i podkreślił, iż nieznaną los zaginionych „bardzo moralnie przygnębia Generała i jego współpracowników”. Dodał, że „nie mogąc się sam zająć tą sprawą wysyła mnie i prosi o pomoc dla mnie, jak by była dla niego”<sup>53</sup>. W 1943 r., z powodu niemieckiego odkrycia w Katyniu i nagłośnieniu przez nich okoliczności zbrodni, cały świat dowiedział się, że odpowiedzialność za mord popełniony na polskich oficerach spada na Sowietów. W tym czasie generał ze swoimi żołnierzami przebywał już na Bliskim Wschodzie. 21 IV 1943 r. uczestniczył w nabożeństwie żałobnym w Bagdadzie. W przemówieniu zaadresowanym do podwładnych stwierdził m.in.:

Dlatego ofiary nasze, tak olbrzymie, jakich świat cały nie zna, nie są tylko ofiarami normalnymi, rycerskimi w boju. Olbrzymia ilość naszych ofiar to są pomordowani, zamęczeni, zgładzeni, zmarli [z] zimna, chorób i głodu. Dlatego też dziś mam wrażenie, że cały ten plac zapełniony jest duchami naszych braci. Wszystkie duchy naszych kolegów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, naszych braci zamęczonych w Kraju, Oświęcimiu, Falenicy, w obozach Dachau i innych więzieniach, duchy naszych dzieci – wszystko to jest koło nas. Jesteśmy tymi jednymi, których Bóg łaskawie pozwolił wyjść, tymi, którzy dziś żywi mają trzymać honor i siłę tamtych, których nie ma. To żołnierzu zapamiętaj sobie, że kiedy będziesz w boju, będziesz cośkolwiek robił i cokolwiek będzie ci przeszkadzało spełnić swój obowiązek żołnierza, że musisz spełnić, bo za tobą stoją duchy pomordowanych za to tylko, że byli Polakami i dlatego na ciebie spadło ich zadanie<sup>54</sup>.

Generał Władysław Anders powrócił do sprawy zbrodni katyńskiej po zakończeniu wojny. Można zaryzykować konkluzję, że Katyń stał się jednym z priorytetowych zagadnień w działalności władz RP na emigracji, najwyższych rangą oficerów PSZ na Zachodzie oraz różnego rodzaju organizacji kombatanckich (np. Stowarzyszenia Polskich Kombatanów i przede wszystkim Polskiego Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych

---

1943–1989, wstęp, wybór, oprac. B. Polak, M. Polak, Koszalin 2013, s. 16.

<sup>53</sup> J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, w: J. i M. Czapska, *Dwugłos wspomnień*, Londyn 1965, s. 69.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 24.

w Wielkiej Brytanii). To polska emigracja, mając przeciwko sobie rządy USA i Wielkiej Brytanii oraz oczywiście Związku Sowieckiego, dążyła do umiędzynarodowienia problemu zbrodni katyńskiej i skazania winnych jej popełnienia. Jedyne wyjątkiem stanowił w tym wypadku proces w Norymberdze przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w 1946 r. Sowiecki pomysł przypisania zbrodni Niemcom z uwagi na dociekliwą postawę anglosaskich prokuratorów zakończył się dla nich klęską. Nie mniejsze zasługi położyli też wówczas adwokaci niemieckich zbrodniarzy, których świadkowie okazali się bardziej wiarygodni, jeśli chodzi o sprawę zbrodni katyńskiej, niż wskazani przez prokuratorów sowieckich, którzy płąłali się w zeznaniach. W tym wypadku gros pomocy udzieliła polska emigracja, zwłaszcza władze RP w Londynie oraz osobiście gen. Anders. Był dowódca 2 Korpusu odmówił wprowadzić niemieckim adwokatom Hermanna Göringa osobistego „składania zeznań na korzyść takiego obernazisty”, niemniej poszukał innego rozwiązania problemu<sup>55</sup>. Po wymianie korespondencji z dr. Ottonem Stahmerem (był obrońcą Göringa) znalazł sposób. Ostatecznie doszedł do wniosku, że „moim obowiązkiem było dać świadectwo prawdzie [...], ale w żadnym wypadku nie mogłem tego zrobić w porozumieniu z obrońcami niemieckich przestępców”<sup>56</sup>. Zaproponował więc jako świadka Józefa Czapskiego oraz pośrednictwo amerykańskiego oficera polskiego pochodzenia, ppłk. Henry’ego Szymanskiego, oficera łącznikowego przy armii gen. Andersa na Bliskim Wschodzie; prowadził on również prywatne śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej. To właśnie ów amerykański oficer wykonał zadanie i dostarczył anglosaskim prokuratorom oraz niemieckim adwokatom szereg bezcennych dokumentów.

W 1948 r. Polacy na emigracji doczekali się edycji książki, której wyglądali już od kilku lat. Tom pt. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów z przedmową Władysława Andersa* ujrzał światło dzienne w Londynie w przygotowaniu edytorskim dwóch wybitnych specjalistów: Józefa Mackiewicza (w 1943 r. wizytował miejsce zbrodni sowieckiej w ramach niemieckich wycieczek) oraz kpt. dr. Zdzisława Stahla (oficera 2 Korpusu oddelegowanego do gromadzenia dokumentacji na temat zbrodni)<sup>57</sup>. Generał Anders poprzeczł wydawnictwo wstępem, w którym zauważył:

Niechaj ta książka, zawierająca zestawienie dokumentów i materiałów, stanie się punktem wyjścia i początkiem akcji wytrwałego odwoływania się do sumienia świata i sprawiedliwości międzynarodowej, co stanowić będzie spełnienie naszego obowiązku. Niechaj wreszcie ta książka, domagając się kary na zbrodniarzy katyńskich,

<sup>55</sup> Th. Urban, *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019, s. 485.

<sup>56</sup> W. Anders, op. cit., s. 375.

<sup>57</sup> Historię sporu o autorstwo pracy przedstawiłem w książce *„Katyń to już na zawsze katy i katowani”*. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), Warszawa 2008, s. 62–64.

przypomni zarazem narodom cywilizowanym, że jeden ze zbrodniczych systemów totalnych trwa jeszcze, więzi setki milionów istnień ludzkich i zagraża ludzkości<sup>58</sup>.

Generał ponadto zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny fakt. Przypomniał wynik dnia katyńskiego podczas procesu w Norymberdze. „Fakt pominięcia zbrodni katyńskiej w wyroku norymberskim posiada znaczenie niezmiernie doniosłe i musi sprowadzić daleko idące konsekwencje. Oznacza on bowiem, że sprawa postawienia przed sądem i ukarania sprawców tego mordu pozostaje otwarta”<sup>59</sup>. Anders dał do zrozumienia, że oczekuje na osądzenie sprawców, oczywiście z NKWD, oraz zaangażowanie w sprawę czynników międzynarodowych. Ten bezcenny dokument epoki doczekał się w sumie kilkunastu wydań w języku polskim oraz w językach: francuskim (1949 r.), hiszpańskim (1952 r.), angielskim (1965 i 1977 r.) i włoskim (1967 r.). Jeśli chodzi o publikację w języku francuskim, to wydawcy dokonali pewnych manipulacji i z gen. Andersa uczynili autora całości. Było to nietrudne do realizacji, gdyż wystarczyło jedynie przygotować odpowiednią okładkę. Jak ustaliła Anna M. Jackowska:

kością niezgody stała się zmiana projektu okładki, do której doszło w ostatniej chwili bez konsultacji z Romanem Fajanssem, odgrywającym rolę agenta wydawniczego generała. Z mającego pierwotnie figurować na niej napisu „Avec préface du Général Władysław Anders, Katyn”, usunięto bowiem zwrot „Avec préface”, sugerując bezpośrednio, że generał jest autorem nie tylko przedmowy, ale i całej pracy. Na nic zdały się protesty wysłanników gen. Andersa, Józefa Czapskiego i Romana Fajansa, którzy nawet zagrozili procesem sądowym. Wydawcy francuscy doszli do wniosku, że ewentualny proces jeszcze bardziej zainteresuje czytelników książką. Dodatkowo z 9 tysięcznego nakładu 6 tys. książek było już w sprzedaży. Wobec zaistniałej sytuacji, obie strony sporu ustaliły, że gdyby doszło do drugiego wydania francuskiego, to na okładce znajdzie się adnotacja „Le Général Anders présente Katyn”<sup>60</sup>.

Wydanie hiszpańskie natomiast, przeznaczone dla czytelników w Meksyku, zawierało dodatkowy rozdział: „Katyń jako ludobójstwo”. Było to niewątpliwie znaczące osiągnięcie polskiej emigracji w zakresie nagłośnienia zbrodni z 1940 r. w międzynarodowej przestrzeni publicznej. Generał Anders poprzedził również wstępem sztukę na temat zbrodni katyńskiej, autorstwa Romana Orwid-Bulicza, pt. *Świadek* (Londyn 1948). Fragment tej sztuki w języku angielskim pomieścił specjalny numer „Orla Białego” z 1952 r.

Początek lat pięćdziesiątych przyniósł bodajże największe zainteresowanie mordem katyńskim na arenie międzynarodowej w związku z powstaniem w USA z inspiracji byłego ambasadora Arthura Bliss Lane’a Amerykańskiego Komitetu dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej (sierpień 1949 r.) oraz

<sup>58</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedmowa W. Anders, Londyn 1982, s. XI.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. X–XI.

<sup>60</sup> A.M. Jackowska, *op. cit.*, s. 153.

10. rocznicą wydarzenia, przypadającą w kwietniu 1950 r. Centralne uroczystości katyńskie, zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii, odbyły się w Londynie. Na czele komitetu organizacyjnego stanął gen. Anders. 17 III 1950 r. komitet ogłosił apel do wszystkich Polaków, pt. „Wobec 10-ej Żałobnej Rocznicy Zbrodni Katyńskiej”. Autorzy w pierwszej części dokumentu przypomnieli podstawowe fakty związane z losami polskich jeńców wojennych w Związku Sowieckim od 1939 do 1940 r. Wskazali na trzy obozy w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz liczbę ok. 14 500 zaginionych. W drugiej części apelu autorzy upomnieli się o ukaranie winnych oraz zgłosili postulat powołania do tego celu międzynarodowego trybunału. Ów postulat wysłali do ONZ i cywilizowanych rządów na świecie. Pod dokumentem zostały umieszczone następujące osoby: gen. Władysław Anders, Teodozja Lisiewicz (była w obozie na Kołymie), prof. Tadeusz Brzeski, Jan Kwapiński, Zbigniew Stypułkowski i gen. Kazimierz Wiśniowski. Wszyscy sygnatariusze przeszli przez sowieckie obozy i więzienia. 15 IV 1950 r. w Westminster Cathedral Hall odbyła się uroczysta akademія żałobna. Było na niej obecnych ok. 1000 osób (w tym m.in. prezydent August Zaleski i premier Tadeusz Tomaszewski). Główne przemówienia wygłosili: Franciszek Haluch, Zbigniew Stypułkowski i gen. Władysław Anders. Pierwszy z nich, jako więzień Kołymy, wspominał swoje uwięzienie w tym strasznym łagrze. Drugi przywołał sprawę porwania 16 przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego i zdemaskował sowieckie metody śledcze. Ostatni prelegent podniósł problem zbrodni katyńskiej.

Na jesieni 1950 r. gen. Władysław Anders, w towarzystwie kpt. Eugeniusza Lubomirskiego, odbył podróż do USA. W jej trakcie wielokrotnie podnosił sprawę zbrodni katyńskiej. Spotkał się m.in. z Bliss Lane'em, z którym omówił problem dotyczący powołania sądu specjalnego dla zbadania zbrodni z 1940 r. Właśnie wówczas dowódca 2 Korpusu doszedł do wniosku, że w Ameryce pojawiła się w końcu sprzyjająca atmosfera do wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej. Duży wpływ na ten stan rzeczy miały wydarzenia na Półwyspie Koreańskim, który był widownią krwawej wojny. Do amerykańskiej opinii publicznej oraz społeczeństwa docierały wówczas informacje, że amerykańscy żołnierze, którzy dostali się do komunistycznej niewoli, byli mordowani katyńskim strzałem w tył głowy. 1 X 1950 r. w Nowym Jorku w ogromnym pochodzie z okazji Dnia Pułaskiego uczestnicy uroczystości nieśli obok siebie symboliczną figurę polskiego żołnierza zamordowanego strzałem w tył głowy w 1940 r. w Katyniu i podobną ofiarę – żołnierza amerykańskiego rozstrzelanego w Korei.

W 1952 r. problem zbrodni katyńskiej jeszcze bardziej zyskał na aktualności za sprawą działalności Komisji Specjalnej do Przeprowadzenia Śledztwa w Sprawie Faktów, Wydarzeń i Okoliczności Masakry w Lesie Katyńskim, powołanej przez Izbę Reprezentantów Kongresu, bardziej znanej jako komisja

Raya Maddena<sup>61</sup>. Można tu bez cienia wątpliwości stwierdzić, iż powołanie tej komisji było wypełnieniem powtarzanego już od kilku lat postulatu. Anders tak podsumował wydarzenie: „Powołanie przez Amerykański Kongres Komitetu dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej byłoby spełnieniem postulatu sprawiedliwości, który miałem zaszczyt, jako wyraz zgodnych dążeń całego polskiego stojącego po stronie świata wolności, a zwłaszcza polskich żołnierzy”<sup>62</sup>. Przed amerykańską komisją w obszernym i szczegółowym zeznaniu przywołał szereg ważnych wiadomości. Powiedział np., że jak po uwolnieniu z Łubianki pojechał do Griazowca, to spotkał tam ok. 400 polskich oficerów, których przywieziono z Ostaszkowa, Starobielska i Kozielska. Podkreślił, że ta znikoma liczba obecnych wywołała jego niepokój. Potem dodał: „bardziej jeszcze zaniepokoił mnie fakt, że ludzie ci opowiadali mi, iż od czasu ich ewakuacji z tych trzech obozów, nie mieli absolutnie żadnego kontaktu z pozostałymi, których wywożono wcześniej”<sup>63</sup>. Opowiadał również o różnych pokrętnych informacjach Stalina na temat losów zaginionych oficerów. Na pytanie o los zaginionych z innych obozów, czyli z Ostaszkowa i Starobielska, stanowczo podkreślił, że „Nie ma wątpliwości, bez dwóch zdań w Rosji jest więcej podobnych Katyni”<sup>64</sup>. Generał wspomniał także o Polkach wywożonych na Kołymę – według niego najstraszliwszego miejsca, w którym przebywali zesłańcy. Zauważył ponadto, iż „z łącznej liczby dziesięciu tysięcy Polaków, których wysłano na Kołymę, wróciło i przeżyło tylko stu sześćdziesięciu”<sup>65</sup>. W podsumowaniu dokonał celnej konstatacji na temat dalekosiężnych celów polityki sowieckiej. „Jestem głęboko przekonany, że mord na tych piętnastu tysiącach polskich żołnierzy stanowił tylko jeden z elementów przemyślanego i starannego planu tworzonego przez wiele lat, a zmierzającego do eksterminacji wszystkich ludzi. Którzy mogą przeciwstawić się bolszewizmowi. Jestem głęboko przekonany, że to, co się wydarzyło w Katyniu i w innych Katyniach, stanowi cel bolszewików na całym świecie”<sup>66</sup>. W pewnym sensie na poczet sukcesów generała zapisałbym również publikację na temat zbrodni w popularnym amerykańskim miesięczniku „Reader’s Digest” w 1952 r. (z artykułami George’a F. Hudsona i Arthura Bliss Lane’a). O tego rodzaju publikację Władysław Anders i jego współpracownicy odwiedzający kontynent amerykański zabiegali od wielu lat.

<sup>61</sup> Dokumentację dotyczącą działalności komisji Maddena wydał drukiem W. Wasilewski w pracy pt. *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, t. I–III, Warszawa 2017–2020.

<sup>62</sup> *Izba Reprezentantów Amerykańskiego Kongresu powołuje Komisję dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej*, „Biuletyn Informacyjny” (Polskiego Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii) 1951, nr 7, s. 12.

<sup>63</sup> *Mord w Lesie Katyńskim...*, t. II, s. 458.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 483.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 459.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 483.

W kwietniu 1952 r. były dowódca 2 Korpusu złożył również obszerne oświadczenie, w którym przedstawił historię walki o prawdę na temat zbrodni katyńskiej. Przypomniał swoje i gen. Sikorskiego rozmowy z sowieckimi dygnitarzami. Wskazał przy tym na pokrętne i kłamliwe tłumaczenia Stalina (choć nie wymienił jego nazwiska). Następnie przeszedł do wydarzenia z 1943 r., kluczowego dla wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej. Przy czym skupił uwagę na reakcji Związku Sowieckiego na niemieckie ustalenia z miejsca zbrodni sowieckiej. Podkreślił, że Sowieci je odrzucili i odpowiedzialność przerzucili na Niemców z podaniem chronologii na sierpień i wrzesień 1941 r. Generał gros uwagi poświęcił sprawie Norymbergi.

Jeszcze dziwniej wyglądał sąd nad mordercami z Katynia. Był on odprawiony w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym szóstym w Norymberdze, w ramach ogólnych spraw Międzynarodowego Trybunału dla głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych. Oskarżycielem był przedstawiciel ZSRR, czyli tego rządu, który niewątpliwie był pierwszym podejrzanym o popełnienie tej samej zbrodni o którą oskarżał, a wśród czterech sędziów zasiadał również przedstawiciel tegoż podejrzanego rządu. [...] Nie mniej i pomimo struktury Trybunału Norymberskiego, mord katyński, wymieniony w akcie oskarżenia przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym nie znalazł się w wyroku. Wśród niezliczonych i nieludzkich zbrodni, udowodnionych hitlerowskim Niemcom, zbrodnia katyńska wymieniona nie została. Fakt ten ma znaczenie istotne, ponieważ – skoro Niemcy nie zostali uznani za sprawców mordu katyńskiego – to znaczy, że jedna z największych zbrodni minionej wojny pozostała nie osądzona i jej sprawcy są bezkarni<sup>67</sup>.

W konkluzji zaś doprecyzował dowody świadczące o sowieckiej winie. Po pierwsze, w 1940 r., czyli w momencie egzekucji Polacy byli w sowieckiej niewoli. Po drugie, w latach 1942–1943 władze RP wielokrotnie zwracały się z prośbą do rządu sowieckiego o wyjaśnienie problemu i w ogóle nie uzyskały żadnych informacji, nawet takich, które wskazywałyby na niemiecką odpowiedzialność za mord. Po trzecie, informacja sowiecka, że Polacy żyli jeszcze w sierpniu 1941 r., jest fałszywa, gdyż odnalezione przy ofiarach np. gazety, list, dokumenty itp. jeśli chodzi o datację, to nie przekroczyły wiosny 1940 r. Po czwarte, rząd sowiecki nie wyraził zgody na przyjazd do Katynia bezstronnych ekspertów ani w 1943 r., ani w 1944 r. (sprawa dotyczyła komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża). Po piąte, komunikat sowiecki ze stycznia 1944 r. jest pełen sprzeczności, zmyśleń i fałszywych zeznań rzekomych świadków. Po szóste, wyrok z Norymbergi nie wniósł do sprawy żadnych nowych korzystnych argumentów dla Związku Sowieckiego. Wprost przeciwnie, z uwagi na brak winy po stronie niemieckiej stał się pośrednio oskarżeniem rządu sowieckiego<sup>68</sup>.

Z 1952 r. była jeszcze jedna ważna inicjatywa. To pomysł przygotowania pierwszego filmu dokumentalnego na temat zbrodni katyńskiej

<sup>67</sup> *Generał broni Władysław Anders...*, s. 340–341.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 342.



z wykorzystaniem dokumentacji niemieckiej z 1943 r. i sowieckiej z 1944 r. oraz materiałów znajdujących się w zbiorach rządu RP na emigracji. Kopie filmów dokumentalnych z 1943 i 1944 r. polskim producentom filmu dostarczyli Amerykanie. Nie było też dziełem przypadku, że trafiły one do rąk gen. Andersa. Z kolei ten przekazał je autorowi obrazu Stanisławowi Lipińskiemu oraz autorom komentarza Władysławowi Cichemu i kpt. dr. Zdzisławowi Stahlowi<sup>69</sup>. Film, którego premiera doszła do skutku w 1953 r., został bardzo dobrze przyjęty przez dziennikarzy zachodnioeuropejskich. W celu jego popularyzacji producenci przygotowali kilka wersji językowych, w tym angielską, francuską, hiszpańską i włoską. Producenci wysłali kopie filmu m.in. do USA (z przeznaczeniem dla Kongresu oraz Polonii w Chicago), Kanady, Australii, Argentyny, Francji i Włoch. Jedną pozostawili na Wyspach Brytyjskich. Pierwszy pokaz przeznaczony dla przedstawicieli władz RP na emigracji odbył się w londyńskim Ognisku w obecności prezydent Zaleskiego, premiera Odzierżyńskiego i gen. Andersa<sup>70</sup>.

Największym echem odbiła się wszakże projekcja filmu w angielskiej wersji językowej, pt. *The Graves of Katyn*, w 1956 r. Pokaz, jak zaplanowali Polacy, miał wieńczyć wielką manifestację katyńską. Największą w historii „polskiego Londynu”. Termin uroczystości niemal zbiegł się z wizytą w stolicy Wielkiej Brytanii Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina. To oczywiście jeszcze bardziej zelektryzowało Polaków na emigracji<sup>71</sup>.

Główna akademie połączona z mszą żałobną odbyła się 22 IV 1956 r. Przed Brompton Oratory, w którym mszę celebrował abp Józef Gawlina, przybyło ponad 20 tys. Polaków. W samej zaś świątyni zmieściło się ok. 3 tys. Polaków. Arcybiskup mówił w kazaniu o ofiarach zbrodni sowieckich. „Wśród nich widzimy zamordowanych w Katyniu, widzimy tych, których mogił nawet nie znamy, tych, co ginęli w tajdze, w stepie, w łagrach, w kopalniach, w więzieniach”<sup>72</sup>. Po uroczystościach kościelnych ogromny tłum skierował się pod londyński Grób Nieznanego Żołnierza, gdyż w stolicy Wielkiej Brytanii nie było jeszcze pomnika katyńskiego. Pochód otwierała delegacja, z gen. Władysławem Andersem na czele, z wieńcem od narodu. Jak zanotowała Stefania Kosowska, wielotysięczny tłum maszerował w milczeniu i wszystkim wydawało się, że pochód nie mam końca. „Szli w nim generałowie i żołnierze z bojowymi odznaczeniami na cywilnym ubraniu, polscy górnicy z walijskich kopalni, polscy studenci z Oxfordu, [...] szła Armia Krajowa, spadochroniarze, lotnicy,

<sup>69</sup> T. Wolsza, *Filmy katyńskie (1943–1953)*, „Wojna i Pamięć” 2019, nr 1, s. 92.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>71</sup> Szerzej zob. K. Tarka, *Marsz wolnych Polaków. Protesty środowisk emigracyjnych przeciwko wizycie Bułganina i Chruszczowa w Wielkiej Brytanii w kwietniu 1956 r.*, w: *Antykomunizm Polaków w XX wieku*, red. nauk. P. Kardela, K. Sacewicz, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2019, s. 419–439.

<sup>72</sup> *Największe wydarzenie w historii emigracji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 23 IV 1956, s. 1.

grenadierzy”<sup>73</sup>. Manifestanci nieśli flagi narodowe i transparenty: „Żądamy uwolnienia tysięcy więźniów z łagrów sowieckich”, „Co one wam zawiniły?” (podpis pod rysunkiem przedstawiającym szkielet dziecka), „Chcemy wrócić do swojej Ojczyzny!”, „Nie przybyliśmy tu jako uchodźcy, tylko by walczyć o wolność”.

Zwieńczeniem uroczystości miała być prestiżowa angielska premiera filmu dokumentalnego o Katyniu. Polacy przygotowali kilka pokazów, w tym pierwszy dla przedstawicieli mediów brytyjskich, z udziałem gen. Władysława Andersa. Seans był uzgodniony i zaplanowany w British Council na 23 IV 1956 r. Tuż przed projekcją został jednak odwołany przez kierownictwo placówki. Anglicy stwierdzili, że film ma zbyt mocną wymowę polityczną i w obliczu wizyty Chruszczowa jest to zjawisko niepożądane. Polscy organizatorzy w ostatniej chwili przenieśli pokaz do siedziby Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Wszystkich gości, którzy już zjawili się w British Council, przewieziono specjalnie wynajętymi autobusami do Instytutu. W polskich kręgach emigracyjnych pojawiły się wówczas przypuszczenia, że zablokowania premiery filmu domagała się Ambasada Sowiecka w Londynie<sup>74</sup>. Seans poprzedziła zaplanowana wcześniej prelekcja gen. Andersa, który mówił m.in. o znanej już powszechnie potrzebie powołania trybunału międzynarodowego do zbadania sprawy katyńskiej.

5. Generał Władysław Anders położył ogromne zasługi w zakresie kultywowania tradycji narodowych oraz wykazał się nie mniejszym zaangażowaniem w proces upamiętnienia ofiar II wojny światowej. Jeśli chodzi o tę drugą sprawę, to wskazałbym tu na inicjatywy dotyczące szczególnego upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej oraz żołnierzy PSZ poległych na różnych frontach. Jest też jak najbardziej zrozumiałe, że szczególnie zależało mu na uhonorowaniu i upamiętnieniu żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, z którym od 1941 r. przemierzył stepy Kazachstanu i Uzbekistanu, bezdroża Iranu, Iraku, Palestyny i Egiptu. Potem były Włochy i największe zwycięstwa w boju. Ten nieprawdopodobny szlak bojowy dobiegł końca na Wyspach Brytyjskich w 1946 r. Administracja brytyjska przygotowała dla żołnierzy gen. Andersa dwa rozwiązania. Były nimi albo Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, albo powrót do sowietyzowanej ojczyzny; Polski pozbawionej już Kresów Wschodnich. To drugie rozwiązanie, najkrócej rzecz ujmując, w ogóle nie gwarantowało żołnierzom 2 Korpusu powrotu w rodzinne strony, do małej ojczyzny.

Na całym szlaku Polacy pozostawili groby i cmentarze poległych i zmarłych, którym nie udało się dotrzeć do Polski. Wszak taki był główny cel żołnierzy, o którym przy każdej okazji wspominał ich dowódca. Anders zawsze przypominał, bez względu na sytuację i czas, czy to w okolicznościowych

<sup>73</sup> S. Kossowska, *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1994, s. 263.

<sup>74</sup> *Premiera angielskiej wersji filmu „Katyń”*, „Biuletyn Informacyjny” (Polskiego Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii) 1956, nr 13, s. 6.

przemówieniach, czy to w rozkazach: „To jest ważne, aby Polska była”, „Żołnierze 2. Korpusu – Polska wolna, Polska niepodległa, Polska suwerenna – Niech żyje!”, „Największy cel, powrót do Polski, całej, wolnej i niepodległej, w której będzie żył szczęśliwie wolny Naród Polski”, „Żołnierze Armii Polskiej na Wschodzie! Przed nami droga trudna i krwawa, kroczymy nią jednak pewnie, silni wiarą w Boga i świętość naszej sprawy. Zaprowadzi ona nas do naszej Polski niepodległej, wielkiej i szczęśliwej”, „Żołnierze! Wolna i Niepodległa Polska z Wilnem i Lwowem niech żyje!”, „Polska będzie nas potrzebować”, „W dziesiątą rocznicę września powtarzamy nasz cel – niepodległość, kierunek marszu – Polska!”, „Walczyliśmy i walczyć będziemy o Polskę Wolną, Całą, Niepodległą, która obejmie zarówno prastare ziemie piastowskie na Zachodzie, jak i drogie sercu każdego Polaka: Lwów i Wilno”, „Przyszła Polska wyzwolona z niewoli, sprawiedliwa społecznie i dająca równy start życiowy wszystkim swym obywatelom, musi obejmować na zachodzie Ziemię Odzyskaną, gdzie żyją i pracują miliony Polaków, a na wschodzie – odwieczne polskie Lwów i Wilno!”.

Najważniejszą nekropolią związaną z dziejami 2 Korpusu był i jest cmentarz w Loreto, u podnóża klasztoru, na którym spoczęło 1083 żołnierzy, uczestników bitwy pod Monte Cassino. Anders wizytował cmentarz po raz pierwszy 1 IX 1945 r. Jak sam zauważył, zbliżając się do Monte Cassino: „Był to dzień otwarcia mauzoleum rycerstwa polskiego”. Następnie przywołał swoje pierwsze wrażenia:

Gdy mijam ostatni zakręt serpentyny u stóp ruin klasztoru, nagle wylania się na zboczu między wzgórzami cmentarz żołnierzy polskich poległych w pamiętnej bitwie majowej w r. 1944. Zjeżdżam nieco w dół, by szerokim dojściem stanąć u wrót cmentarza, którego strzegą wykute w marmurze orły. Szerokie schody prowadzą do pierwszej kondygnacji cmentarza. Cmentarza, gdzie na kamiennym tarasie wyryto napis: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”. W środku tarasu płonie znicz na tle inkrustacji krzyża *Virtuti Militari*. W górze amfiteatralnie ułożone groby poległych. Jest ich ponad tysiąc. Zwykle białe płyty trawertynu przykrywają każdą mogiłę. Na każdej płycie wyryto nazwisko poległego, nazwę oddziału, datę i miejsce urodzenia i datę śmierci<sup>75</sup>.

Symboliczne znaczenie przypisałbym wizycie gen. Andersa w Loreto 8 V 1946 r. Była to data wyjątkowa, ważna z polskiego punktu widzenia, jeśli chodzi o udział w II wojnie światowej oraz dziejów 2 Korpusu. Monte Cassino zyskało rangę najbardziej prestiżowego zwycięstwa żołnierzy polskich nad Niemcami. Generał Władysław Anders w przemówieniu podkreślił: „złożyliśmy na wieczny spoczynek, na ziemi włoskiej, kolegów naszych na Monte Cassino. Tu leżą bohaterowie bitew nad Adriatykiem, polegli nad Chienti, pod Loreto, Castelfidardo, Ossimo, nad Ceseną i Metauro, na Linii Gotów i w Apeninach”. Dalej jednak celnie zauważył, że „Polska jeszcze wolna nie

<sup>75</sup> W. Anders, op. cit., s. 353–354.

jest i nasz marsz żołnierski nie uważamy jeszcze za skończony. Nastąpi to wtedy, kiedy naród Polski będzie tak wolnym jak wolny jest naród Amerykański, jak wolny jest naród Brytyjski”<sup>76</sup>. Polacy opiekowali się cmentarzem jeszcze przez kilkanaście dni. Potem rozpoczęli ewakuację na Wyspy Brytyjskie. Po ich wyjeździe opiekę nad grobami przejęły siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek. W latach pięćdziesiątych kombatancki rozpoczęli zbiórkę środków na godne utrzymanie cmentarza w Loreto. Na czele Komitetu Honorowego stanął oczywiście gen. Władysław Anders. Oprócz niego aktywnie do akcji włączyli się i inni generałowie PSZ, m.in. Bronisław Duch, Klemens Rudnicki i Roman Odzierzynski<sup>77</sup>. W 1970 r., zgodnie z własną intencją, gen. Anders został pochowany na cmentarzu w Loreto wśród żołnierzy, z którymi przeszedł szlak bojowy od Związku Sowieckiego aż na Półwysep Apeniński. Pogrzeb odbył się 22 V 1970 r. Z Londynu na wzgórze Monte Cassino przybyli przedstawiciele najwyższych władz RP na emigracji: Edward Raczyński, Alfred Urbański, Kazimierz Sabbat. Obecny był również wieloletni ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierz Papée. Mszę celebrował bp Władysław Rubin, który powiedział, że Bóg dał generałowi misję dziejową, którą zmarły wykonał z całym poświęceniem. Podczas uroczystości głos zabrali m.in. Edward Raczyński, gen. Stanisław Kopański, gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz oraz druh Tadeusz Krasoń. Historyk dziejów Drugiej Wielkiej Emigracji trafnie zauważył, że pogrzeb generała „był ostatnią wielką manifestacją emigracji i zamykał całą epokę w jej historii”<sup>78</sup>.

Tydzień później odbyło się w Londynie nadzwyczajne posiedzenie Rady Jedności Narodowej, poświęcone pamięci zmarłego generała. W głównym przemówieniu przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Kazimierz Sabbat podkreślił, iż „Piękna jest karta służby żołnierskiej Władysława Andersa tworzywo wielkiego etosu, jaki zapewne w przyszłości podejmie polska literatura”. Dalej zaś dodał, że generał nie był politykiem, lecz przywódcą politycznym, a o jego armii mówiono, że była „Małą Polską”<sup>79</sup>.

Generał Władysław Anders dużą wagę przykładał do rocznic narodowych. W jego dziesiątkach przemówień zaadresowanych do żołnierzy, Polaków na emigracji i rodaków w kraju odnajdzie czytelnik szereg reminiscencji z wydarzeń z przeszłości, tej sięgającej jeszcze zaborów i I wojny światowej oraz bliższej, dotyczącej II wojny światowej i wkładu PSZ w zwycięstwo aliantów. Dominowały wszakże rozważania na temat wybuchu II wojny światowej, agresji Związku Sowieckiego na Polskę, zwycięstwa pod Monte Cassino, Powstania Warszawskiego oraz zakończenia II wojny światowej. Jest też

<sup>76</sup> *Generał broni Władysław Anders...*, s. 257.

<sup>77</sup> W. Handke, *W obronie pamięci i poległych*, w: *Bitwy generała Władysława Andersa...*, s. 141.

<sup>78</sup> A. Friszke, op. cit., s. 366.

<sup>79</sup> Omówienie uroczystości za: J.K. Danel, *Orędownik niepodległości Kazimierz Aleksander Sabbat*, w: *Londyńska reduta...*, s. 152–154.

zrozumiałe, że odwoływał się do pamięci Polaków w każdą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, historycznego zwycięstwa pod Warszawą 15 VIII 1920 r. oraz odbudowy niepodległości Polski 11 XI 1918 r.

Po zakończeniu działań wojennych, w 1945 r. kluczowe obchody najważniejszego święta dla polskich żołnierzy odbyły się we Włoszech. Wprowadzenie do uroczystości stanowiło spotkanie kilku generałów, które zaaranżował w Londynie prezydent Władysław Raczkiewicz. Przybyli na nie m.in. generałowie: Władysław Anders, Stanisław Maczek i Klemens Rudnicki. W świat poszła informacja, że najważniejsze będą jednak uroczystości we Włoszech 15 VIII 1945 r. Z dwóch powodów: obecności marszałka Harolda Alexandra oraz ostatniej wielkiej defilady żołnierzy 2 Korpusu. Dowódca legendarnego oddziału zanotował: „dzień 15 sierpnia był rokrocznie uroczyście obchodzony w wojsku polskim dla upamiętnienia zwycięskiej bitwy pod Warszawą w roku 1920, gdy wojsko czerwone odparto nieomal sprzed wrót Warszawy i rozpoczął się pościg, zakończony zwycięstwem. Polska była wówczas w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wspaniały zryw żołnierza polskiego ocalił wtedy nie tylko Polskę, ale i Europę Środkową od bolszewizmu. Rocznicę tę obchodziliśmy w Anconie i Loreto”. Podczas defilady dywizji pancerniej, jak podkreślił gen. Władysław Anders, „doświadczony w bojach żołnierz pokazał się z najlepszej strony, wykazując zupełne opanowanie sprzętu w trudnej dyscyplinie marszowej wielkiej jednostki pancerniej”<sup>80</sup>. Jednocześnie przy innej okazji dodał ze smutkiem: „wojna została wygrana, lecz Polska przegrała...”<sup>81</sup>

W 1950 r. w Londynie gen. Władysław Anders w odezwie do żołnierzy, marynarzy i lotników z okazji 30. rocznicy Bitwy Warszawskiej podkreślił, że Polacy u bram Warszawy zatrzymali pochód sowieckiego imperializmu. Dodał, że ocalili nie tylko swoją Ojczyznę przed zniszczeniem i niewolą, ale też Europę Środkową i Zachodnią. „Zwycięstwo jakie odniosły Polskie Siły Zbrojne pod wodzą Józefa Piłsudskiego było wynikiem najwyższego wysiłku całego Kraju, wszystkich jego warstw społecznych. Ale walczyliśmy sami. Kraje zachodnie, których przyszłość była równie zagrożona jak nasza, przyglądały się walce Narodu Polskiego zupełnie biernie. Nie rozumiały niebezpieczeństwa”<sup>82</sup>. Nie sposób nie zauważyć, iż w dokumencie były dowódca 2 Korpusu wskazał na trzy ważne sprawy. Chociaż nie był wielkim entuzjastą Marszałka, z imienia i nazwiska wymienił Józefa Piłsudskiego jako historycznego wodza. Podkreślił, że sukces stanowił wynik zaangażowania całego społeczeństwa, które w obliczu niebezpieczeństwa chwyciło za broń bez względu na sympatie polityczne. W końcu zasygnalizował wątek zdrady Zachodu, który biernie przyglądał się wydarzeniom nad Wisłą. Do tych samych argumentów powrócił w przemówieniu, które wygłosił na forum Stowarzyszenia Kombatantów

<sup>80</sup> W. Anders, op. cit., s. 348.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 358.

<sup>82</sup> *Generał broni Władysław Anders...*, s. 325.

Polskich 13 VIII 1950 r. w obecności kompletu władz RP na obczyźnie oraz gen. Józefa Hallera, uczestnika Bitwy Warszawskiej. Być może dlatego przywołał w wypowiedzi określenie „cud nad Wisłą”. Przede wszystkim jednak przypomniał po raz kolejny o roli Marszałka. Dobitnie powiedział, że w 1920 r. „byliśmy samotni, ale byliśmy zjednoczeni”. Celnie również nawiązał do wydarzeń mu współczesnych – wojny na Półwyspie Koreańskim. „Świat zaczyna rozumieć grożące mu niebezpieczeństwo. Wypadki na Korei stały się sygnałem alarmowym. Zachód demokratyczny, rozbroiwszy się niemal doszczętnie, stanął w obliczu sowieckiej agresji i jej przewagi zbrojnej”<sup>83</sup>. Analiza sytuacji międzynarodowej, którą przeprowadził gen. Władysław Anders, zwłaszcza zaś wojna w Korei dały początek idei wykorzystania PSZ w rozwijającym się konflikcie zbrojnym po stronie ONZ, w tym USA. Można tu skonstatować, że był to pierwszy akces Polski do NATO.

Warto również zwrócić uwagę na kilka późniejszych wypowiedzi generała, w których znacząco rozbudował swoje refleksje na temat wkładu Józefa Piłsudskiego w dzieło odbudowy niepodległości Polski. Wyróżniłbym jego przemówienie wygłoszone w Londynie 11 XI 1954 r.

W czasie niewoli zawsze znajdowali się ludzie silni duchem i umiłowani idei wolności, którzy potrafili stać się kierownikami i nauczycielami narodu, potrafili porwać go do czynu pomni tego, że tylko czyn liczy się i że tylko silny może uzyskać pomoc. Taką postacią czołową w ruchu niepodległościowym w okresie 1914 r. był Józef Piłsudski. Organizował on kadry przyszłego wojska, przygotowywał umysły do wielkiego zrywu wierząc, że przywróci on wolność Polsce. Ideą jego była suwerenna i niezależna Polska, a nie żadna autonomia w ramach Rosji, Niemiec czy Austrii<sup>84</sup>.

Generał Władysław Anders w tej samej wypowiedzi skrytykował również tych, którzy kwestionowali rolę Marszałka w dziele odbudowy niepodległości.

[...] wielu uważało Piłsudskiego za marzyciela i zwalczało go. Znaleźli się tacy, którzy już po odzyskaniu niepodległości wskrzeszenie całej i niepodległej Polski przypisywali okolicznościom przypadkowym, a jednak dziś mamy już dokumenty stwierdzające niezbicie, że Piłsudski opierał swą koncepcję o głębokie przemyślenie zagadnień i przewidywania, które dla wielu było mrzonkami, a jednak sprawdziły się i potwierdziły żelazną logikę jego rozumowania<sup>85</sup>.

Sprawa dotyczyła głośnego przemówienia Józefa Piłsudskiego w Towarzystwie Geograficznym w Paryżu w 1914 r. – osiem miesięcy przed wybuchem wojny. To wówczas Komendant prognozował wybuch dużego konfliktu zbrojnego i na dodatek dodał do tego jego przebieg. Koncepcja Piłsudskiego opierała się na zwycięstwie krocącym z zachodu na wschód, w dwóch fazach

<sup>83</sup> Ibidem, s. 327.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 414.

<sup>85</sup> Ibidem.

po sobie następujących. Anders był po lekturze wspomnień Wiktora Czernowa i tę koncepcję uznał za wiarygodną oraz logiczną. Taki przebieg wydarzeń gwarantował Polsce pełną niepodległość. Owe zwycięstwo idące z zachodu na wschód w pierwszej fazie dotyczyło pokonania Rosji przez państwa centralne (Niemcy i Austro-Węgry). Natomiast w drugiej fazie Anders przypisywał sukces mocarstwom zachodnim w walce z Niemcami i Austriakami. Jest też zrozumiałe, że uwzględnił w swoich kalkulacjach rolę Francuzów i Anglików. Był pewny, że nie będą biernymi obserwatorami wydarzeń. Szerzej zajęł się także taktyką postępowania Piłsudskiego i jego żołnierzy. Podkreślił, że każda jego decyzja była przemyślana i logiczna, wiązała się z realizacją koncepcji kroczącej z zachodu na wschód.

Mimo ogromnych trudności i spotykania się często z niechęcią, i początkowych nikłych wyników, szedł z żelazną konsekwencją po swojej drodze. Zaczął odzyskiwać popularność, coraz większą, dopiero gdy Rosja została pobita i rewolucja bolszewicka wytrąciła ją praktycznie z wojny jako partnera. A wreszcie, gdy Piłsudski odmówił walki przeciw Zachodowi, czego żądały Niemcy, idea niezależnej całej Polski stała się coraz bardziej realną i coraz bliższą urzeczywistnieniu. Za odmowę współpracy z Niemcami przy organizacji wojska polskiego do walki z Zachodem został ze swym szefem sztabu, późniejszym gen. broni K. Sosnkowskim, aresztowanym i osadzony w Magdeburgu. [...] I wreszcie przyszedł dzień 11 listopada [...]. W dniu tym powrócił z Magdeburga Józef Piłsudski i objął imieniem narodu polskiego naczelną, niezależną od okupantów władzę wojskową, na dużej części przyszłego państwa polskiego. Natychmiast również notyfikował państwowi obcym powstanie państwa polskiego. Armia staje się gwarantką niepodległości. Innej legalnej władzy wówczas nie było<sup>86</sup>.

Generał Władysław Anders w powojennej historii polskiej emigracji politycznej był niewątpliwie postacią wyjątkową i niepowtarzalną. Cieszył się bezgranicznym uznaniem kolejnych prezydentów RP oraz premierów. W „polskim Londynie” był nie tylko powszechnie rozpoznawalny, ale i szanowany. W każdej sytuacji konfliktowej wśród emigracyjnych elit politycznych, których w powojennej historii przecież nie brakowało, jego głos był najważniejszy, aczkolwiek nie zawsze skuteczny. Dość tu tylko przypomnieć prezydenturę Augusta Zaleskiego. Pojawiały się wszakże niekiedy opinie, że powinien zajmować się bardziej sprawami wojska niż polityki. Przy czym problem nie dotyczył spraw polskiego wojska na emigracji, *nota bene* największego liczebnie, ale w ogóle wszystkich sił zbrojnych z krajów za żelazną kurtyną, przebywających w wolnym świecie. Taką opinię forsowali np. Amerykanie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Generał całą swoją działalność emigracyjną, bez względu na jej cząstkowe przeznaczenie i chronologię, podporządkował głównemu celowi: „Nasz cel niepodległość, kierunek marszu Polska!”. Dla żołnierzy PSZ na Zachodzie ów marsz był utożsamiany

<sup>86</sup> Ibidem, s. 415–416.

z symbolicznym powrotem generała do ojczyzny na białym koniu, jako zwycięzcy przynoszącego wolność. Komuniści natomiast chcąc tę ideę i samego generała zdyskredytować, symbol białego konia prezentowali nie tylko jako mrzonkę, ale i niebezpieczeństwo powrotu do „pańskiej Polski”.

## Streszczenie

Generał Władysław Anders w powojennych dziejach polskiej emigracji był postacią wyjątkową. Opromieniony zwycięstwem pod Monte Cassino, zyskał po wojnie opinię dowódcy i polityka do zadań specjalnych i nadzwyczajnych, zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w kontekście problemów polskiej emigracji. Do jego autorytetu odwoływał się cały emigracyjny establishment. Nie było więc dziełem przypadku, że aktywnie uczestniczył we wszystkich emigracyjnych kryzysach, np. prezydenckim po nominacji Augusta Zaleskiego. Był też współorganizatorem uroczystości związanych z kolejnymi rocznicami zbrodni katyńskiej. Dążył ponadto do upamiętnienia żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy polegli w latach II wojny światowej. Na poważnie myślał o skierowaniu emigracyjnego wojska pod kontrolę Organizacji Narodów Zjednoczonych. Natomiast dla komunistów w sowietyzowanej Polsce był śmiertelnym wrogiem.

## The Statesman of the Polish Emigration. Władysław Anders in 1945–1970

In the post-war history of the Polish emigration, General Władysław Anders was an exceptional figure. Crowned with glory after the Monte Casino victory, after the war he gained an opinion of leader and politician for special and extraordinary tasks both in the international arena and in the context of problems of the Polish emigration. It was to his authority that the whole emigration establishment appealed. Thus, it was not by accident that he actively participated in all emigration crises, for instance, the presidential one after the nomination of August Zaleski. He also co-organised anniversary ceremonies of the Katyn crime and sought to officially commemorate the soldiers of the Polish Armed Forces killed during the Second World War. He seriously thought about sending the emigre army under the control of the United Nations. To communists in Sovietised Poland, he was a mortal enemy.

## Bibliografia

- Antykomunizm Polaków w XX wieku*, red. nauk. P. Kardela, K. Sacewicz, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2019.
- Bitwy generała Władysława Andersa. Studia i materiały do dziejów 2 Korpusu Polskiego*, red. B. Polak, W. Handke, Z. Józwiak, Leszno 2007.
- Danel J.K., *Orędownik niepodległości Kazimierz Aleksander Sabbat*, w: *Londyńska reduta. Prezydenci RP na uchodźstwie i działalność polskiej emigracji niepodległościowej*, red. nauk. J. Kłaczek, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, t. II, Toruń 2017, s. 245–279.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Górecki D., *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002.
- Handke W., *W obronie pamięci i poległych*, w: *Bitwy generała Władysława Andersa. Studia i materiały do dziejów 2 Korpusu Polskiego*, red. B. Polak, W. Handke, Z. Józwiak, Leszno 2007, s. 139–145.



- Jackowska A.M., *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018.
- Jajta. *Rzeczywistość, mit i pamięć*, red. nauk. S. Łukasiewicz, Warszawa 2019.
- Jędrzejewicz W., *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, Łomianki 2006.
- Kardela P., *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych w latach 1953–1990*, Olsztyn–Białystok 2015.
- Katelbach T., *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, prolog S. Cenckiewicz, oprac. J. Kirszak, Warszawa 2017.
- Kondracki T., *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007.
- Lencznarowicz J., *Jajta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Kraków 2009.
- Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, oprac. M.K. Kamiński, J. Tebinka, Warszawa 1999.
- Polak B., *Przywódca wolnych Polaków na wygnaniu 1946–1970*, w: *Bitwy generała Władysława Andersa. Studia i materiały do dziejów 2 Korpusu Polskiego*, red. B. Polak, W. Handke, Z. Jóźwiak, Leszno 2007, s. 183–205.
- Pragier A., *Puszka Pandory*, Londyn 1969.
- Suchcitz A., *Z wojskowych dziejów emigracji. Związek Sztabu Głównego 1947–1955*, w: *Londyńska reduta. Prezydenci RP na uchodźstwie i działalność polskiej emigracji niepodległościowej*, red. nauk. J. Kłaczek, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, t. II, Toruń 2017, s. 31–40.
- Tarka K., *Marsz wolnych Polaków. Protesty środowisk emigracyjnych przeciwko wizycie Bułganina i Chruszczowa w Wielkiej Brytanii w kwietniu 1956 r.*, w: *Antykomunizm Polaków w XX wieku*, red. nauk. P. Kardela, K. Sacewicz, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2019, s. 419–439.
- Tarka K., *Pozbawienie polskiego obywatelstwa gen. Władysława Andersa i oficerów PSZ na Zachodzie, którzy wstąpili do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia*, w: *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, red. P. Chmielowiec, K.A. Tochman, Rzeszów–Warszawa 2019, s. 205–216.
- Turkowski R., *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001.
- Urban Th., *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019.
- Wawer Z., *Monte Cassino 1944*, Warszawa 2009.
- Wawer Z., *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR, sierpień 1941 – marzec 1942*, Warszawa 2001.
- Wolsza T., *Dylematy Polaków na uchodźstwie w ujęciu władz RP na obczyźnie*, w: *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczkowi w 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 375–384.
- Wolsza T., *Filmy katyńskie (1943–1953)*, „Wojna i Pamięć” 2019, nr 1, s. 83–97.
- Wolsza T., *„Katyń to już na zawsze katy i katowani”. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956)*, Warszawa 2008.
- Wolsza T., *Przygotowanie i przebieg wizyty gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego w USA w 1946 r. (Raport ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 153–169.
- Wolsza T., *Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. (przyczynek do zimnej wojny)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 87–99.
- Zaćmiński A., *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003.
- Zaćmiński A., *Na białym koniu*, „Polityka”, 3 IV 1999, nr 14, s. 84, 86.

- Zaściński A., *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”. Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 171–193.
- Zaściński A., *Ze studiów nad wojskową współpracą polskiego uchodźstwa z emigracją państw Europy Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej*, w: *W służbie Polsce i emigracji. Księga dedykowana profesorowi Edwardowi Szczepanikowi*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 231–235.
- Ziętara P., *Gen. Władysław Anders i emigracyjny legalizm. Od apologii do „rokoszu”, w: Londyńska reduta. Prezydenci RP na uchodźstwie i działalność polskiej emigracji niepodległościowej*, red. nauk. J. Kłaczek, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, t. II, Toruń 2017, s. 85–106.
- Ziętara P., *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995.

**Tadeusz Wolsza** – prof. dr hab., pracownik Instytutu Historii PAN w Warszawie i Wydziału Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zainteresowania naukowe: polska emigracja powojenna w Wielkiej Brytanii, więziennictwo w powojennej Polsce, zbrodnia katyńska oraz historia sportu. E-mail: mwolsza@wp.pl.

**Tadeusz Wolsza** – prof. dr hab., employee of the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences, and the Faculty of Political Sciences and Administration of the Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz. Research interests: Polish post-war emigration in Great Britain, prison system in post-war Poland, the Katyn massacre and history of sport. E-mail: mwolsza@wp.pl.